



NA KARMEL



PRZEMYSKI KARMEL

NR 2 (279) (ROK XXIV)

KLASZTOR KARMELITÓW BOSYCH W PRZEMYŚLU

LUTY 2020 R.

W miesiącu lutym przeżywamy:

- Ofiarowanie Pańskie
- Matki Bożej Gromnicznej
- Światowy Dzień Życia Konsekrowanego



Z JEZUSEM

Nie ma słów
Przeminął już czas
na odejścia i powroty

Stajemy przed sobą
niczyjej nie kradnąc radości
Poprzez możliwość nieporozumień
wyciągasz
z sekretu serca
kęsek
prawd ukrytych
z głębin wiary
i odwrotności marzeń niespełnionych
na jaw niczych spojrzeń
Wpatrzeni w siebie
niewidzący
Wsluchani w słowa
niemych warg
Zakochani
nareszcie zakochani
Niczyjej nie budząc zazdrości
s. Dawida Ryll



fol. T.P.



Środa Popielcowa 26. lutego

Środa Popielcowa to w Kościele katolickim dzień rozpoczynający okres Wielkiego Postu. Popielec



Popielec, Julian Fałat, 1881 r.

Można zauważyć, że ornat kapłana jest w innym kolorze niż obecnie (w poście)

przypada dokładnie 46 dni przed Wielkanocą. W Kościele katolickim kapłan posypuje głowy wiernych popiołem symbolizującym pokutę i przemijalność życia. Popiół tradycyjnie powinien pochodzić z palm poświęconych podczas liturgii w Niedzielę Palmową. W Polsce Środa Popielcowa nie jest dniem wolnym od pracy. Ze względu na zależność od daty Wielkanocy, jest to święto ruchome.

Popielec to jeden z dwóch dni w roku liturgicznym, w których

obowiązuje post ścisły — polegający na niespożywaniu potraw mięsnych oraz ograniczeniu posiłków do trzech, w tym jednego do syta i dwóch niepełnych.





DZIECI

ZE SP NR 11

W PRZEMYŚLU

KOŁĘDOWAŁY

29 GRUDNIA

2019 R.

ZDJĘCIE

Z NASZEGO

KOŚCIOŁA

Z ROZESŁANIA

KOŁĘDNIKÓW

MISYJNYCH

Kalendarium uroczystości i świąt w miesiącu lutym:

Na pamiątkę ocalenia pierworodnych synów Izraela podczas niewoli egipskiej, każdy pierworodny syn u Żydów był uważany za własność Boga. Dlatego dnia 40 po jego urodzeniu należało syna zanieść do świątyni w Jerozolimie, złożyć go w ręce kapłana, a następnie wykupić za symboliczną opłatą 5 syklów. Równało się to zarobkowi 20 dni prac. Równocześnie z obrzędem ofiarowania i wykupu pierworodnego syna łączyła się ceremonia oczyszczenia matki dziecka. Z tej okazji matka była zobowiązana złożyć ofiarę z baranka, a jeśli jej na to nie pozwalało zbyt wielkie ubóstwo, to przynajmniej ofiarę z dwóch synogarlic lub gołębi. Fakt, że Maryja i Józef złożyli synogarlicę, świadczy, że byli bardzo ubodzy.

Uroczystość Ofiarowania Pańskiego przypada czterdziestego dnia po Bożym Narodzeniu. Jest to pamiątka ofiarowania Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej i dokonania przez Matkę Bożą obrzędu oczyszczenia. Święto Ofiarowania jest związane z tajemnicą Narodzenia Pańskiego i dlatego jeszcze w tym dniu wolno śpiewać kolędy.

Tradycyjnie dzisiejszy dzień nazywa się dniem Matki Bożej Gromnicznej. W ten sposób uwypukla się fakt przyniesienia przez Maryję małego Jezusa do świątyni. Obchodom towarzyszyła procesja ze świecami. W czasie Ofiarowania starzec Symeon wziął na ręce swoje Pana Jezusa i wypowiedział prorocze słowa: „Światłość na oświecenie pogan

i na chwałę Izraela” (Łk 2, 32). Od X w. upowszechnił się obrzęd poświęcania świec, których płomień symbolizuje Jezusa – Światłość świata, Chrystusa, który uciszał burze, był, jest i na zawsze pozostanie Panem wszystkich praw natury.

W Polsce święto Ofiarowania Pana Jezusa nabrało charakteru wybitnie maryjnego. Polacy widzą w Maryi tę, która sprowadziła na ziemię niebiańskie Światło i która nas tym Światłem broni i osłania od wszelkiego zła.

Światło prawdy i łaski przyniesione przez Chrystusa weszło w polskie tradycje. Światło gromnic broni od tragedii w domu, od pożarów i nagłych nieszczęść. Konkretnym świadectwem wiary w połączeniu z modlitwą jest gromnica zapalona przy łóżku ciężko chorego i namaszczonego olejem świętym człowieka. W rękę umierającego wskazuje na światło życia wiecznego, do którego wprowadza nas Chrystus. Gromnica jest wówczas symbolem czuwania i „dobrych czynów”, które przedstawi Chrystusowi Maryja, Matka Miłosierdzia.

Ze świętem Matki Bożej Gromnicznej kończy się tradycyjny w Polsce okres śpiewania kolęd, trzymania żłóbek i choinek. Dzisiejsze święto zamyka więc cykl uroczystości związanych z objawieniem się światu Słowa Wcielonego. Liturgia po raz ostatni w tym roku ukazuje nam Chrystusa-Dziecię.

DRÓŻKA NA KARMEL



BYĆ JAK KOPERNIK...

Kiedy miałam to szczęście i uczyłam się w do dziś jednym z najlepszych liceów w Warszawie (może się dziwicie, że chodzenie do szkoły uważałam za coś radosnego i szczęśliwego) – uczył matematyki, fizyki oraz astronomii (astronomia była wówczas oddzielnym przedmiotem) wybitny nauczyciel, który potrafił zarazić swoją pasją może nie wszystkich uczniów, ale z pewnością sporą ich liczbę, wśród których także i ja się znalazłam i to właśnie dzięki niemu wybrałam jako kierunek studiów uniwersyteckich – astronomię. Na całą szkołę było tylko dwoje uczniów, którzy poświęcili się tej królowej nauk – astronomii, mój przyjaciel Jurek i ja. Los tak chciał, że po ukończeniu studiów wyładowałam w niewielkim miasteczku – Fromborku, gdzie ponad 40 lat mieszkał i pracował Mikołaj Kopernik, który pozostanie w opinii uczonych jednym z najwybitniejszych astronomów.

Ktoś może powiedzieć, że trudno byłoby dziś odkryć coś równie ważnego, jak to stało się udziałem Kopernika – bo przecież nikomu już nie trzeba udowadniać, jakie jest miejsce Ziemi wśród planet, z których pięć można dostrzec na ziemskim nocnym niebie. Na przykład teraz pięknie świeci po zachodzie Słońca jasnym blaskiem Wenus.

Tzw. Układ Słoneczny ze Słońcem w centrum i obiegającymi go planetami (Ziemia obiega Słońce na trzeciej orbicie – najbliższej Słońca jest Merkury, potem Wenus. Dalej od Ziemi są planety: Mars, Jowisz, Saturn, Uran i Neptun), małymi planetkami, czyli planetoidami, kometami, kamieniami różnej wielkości, które od czasu do czasu spadają na Ziemię i wtedy nazywamy je

meteorytami – nie do końca jest przebadany.

Są też, jak się w ostatnich latach okazało, gwiazdy, wokół których krążą planety i tych gwiazd z każdym dniem przybywa.

Być może nie jesteśmy sami w tym ogromnym Wszechświecie. Kopernik nie wiedział, jak wielki jest Wszechświat, ale wyra-



Widok na wzgórze katedralne we Fromborku – widoczna niska wieża, która była własnością Kopernika (źródło: Internet)

ził opinię w swoim wiekopomnym dziele *De revolutionibus*, że w przyszłości już to będzie wiadomo... tymczasem, do dziś nie wiadomo, jak wielki jest nasz Wszechświat i czy nie ma przypadkiem innych wszechświatów...

Tak więc – jest jeszcze wiele tajemnic, które czekają na swojego Kopernika.

Ale jak można zostać dziś Kopernikiem lub być chociaż trochę do niego podobnym?

No cóż – niestety nie ma drogi na skróty w naukach przyrodniczych i humanistycznych. Nie można nagle stać się Kopernikiem. Nauce trzeba się poświęcić i to już od szkoły podstawowej. Kopernik nie zabiegał o to, by uznano go za życia wielkim uczonym. On po prostu **robił swoje**. Miał głębokie pragnienie zrozumienia przede wszystkim nauki swojego wielkiego poprzednika z II wieku n.e. – Ptolemeusza. A gdy stwierdził,

że są w niej pewne nieścisłości, jeśli chodzi na przykład o teorię ruchu Księżyca – zakasał rękawy i zabrał się do pracy: rozpoczął wykonywać obserwacje Słońca, Księżyca, gwiazd i planet. W jednym palcu miał matematykę – umiał świetnie liczyć: dodawać, odejmować, dzielić i mnożyć. Poznał zasady geometrii Euklidesa (którą także i Wy poznajecie w szkole), pięknie rysował trójkąty, okręgi, cięciwy i oznaczał je literami...

Nauczył się tego już w szkole podstawowej (która w jego czasach była nazywana parafialną – bo była przy kościele parafialnym).

Musiał być pilnym uczniem – ale pewnie też i lubił bawić się z kolegami ze szkoły i swoim rodzeństwem.

Nie miał komputera – nie mógł więc szukać pomocy w Internecie. Nie miał też telefonu komórkowego, aby zadzwonić do swojego kolegi mieszkającego w dalekiej Getyndze lub Wittenbergii i poradzić, się jak rozwiązać równanie...

Dziś mamy dostęp do programów komputerowych i YouTube, które za nas rozwiążą szkolne zadanie...

Ale nic nie zastąpi naszego własnego wysiłku w poznawaniu podstaw matematyki, fizyki, biologii...

Jeden z najwybitniejszych współczesnych muzyków Japończyk Suzuki, założyciel szkoły, która nosi jego nazwisko i jest w każdym większym mieście na świecie, stwierdził, że nie ma niezdolnych uczniów – tylko jeden uczy się szybko, inny potrzebuje, aby opanować to samo, więcej czasu.

Życzę Wam na początku nowego semestru – abyście spotkali takiego nauczyciela, jakiego ja kiedyś miałam, który zapali w Was pasję poznawania otaczającego Was świata...

Z CYKLU: W SZKOLE MARYI Z NAZARETU⁽¹¹⁾O. DR HAB. SZCZEPAN
TADEUSZ PRAŚKIEWICZ OCD

„KWESTIA MARYJNA”

W kontekście wielkiego rozwoju kultu maryjnego, jaki przedstawiliśmy w poprzednim odcinku, zmarł maryjny papież Pius XII. Jego następca, św. Jan XXIII, jakkolwiek na wskroś maryjny, był świadkiem kontestacji kultu maryjnego w niektórych środowiskach eklezjalnych. Analizy głosów ostrzeżeń, aby



nie mówić już o głosach krytyki, podjął się znany francuski mariolog René Laurentin (zm. 2017, patrz zdjęcie), który opublikował w 1963 r. książkę pt. *La question mariale* (*Kwestia maryjna*), przetłumaczo-

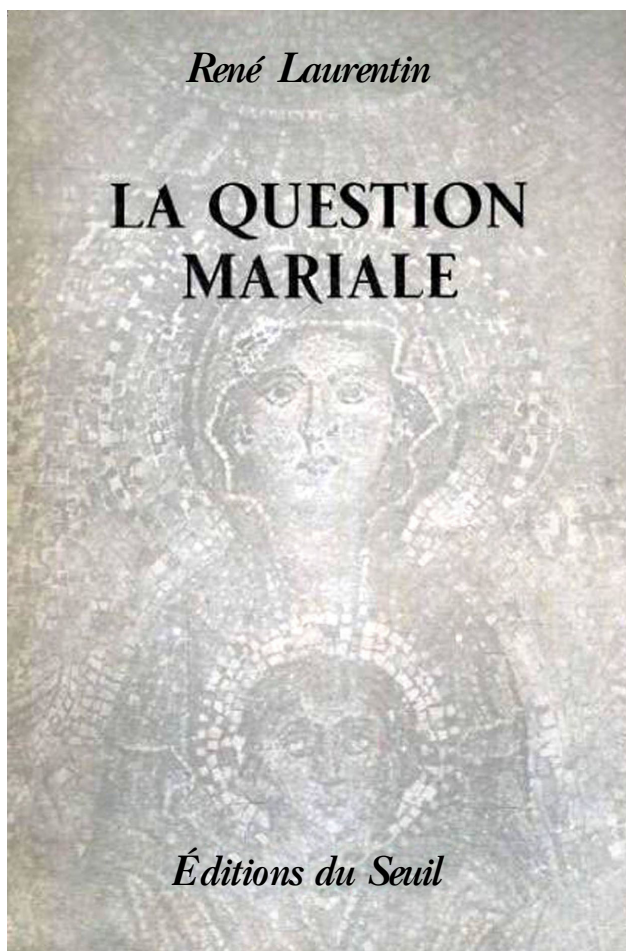
ną rychło na wiele języków. Czytamy w niej m.in.: „Pojawiło się od kilku lat w Kościele wielkie napięcie pomiędzy pobożnością chrystocentryczną i pobożnością mariocentryczną; innymi słowy, pomiędzy pobożnością całkowicie skierowaną na Maryję lub zupełnie odcinającą się od Niej. Stało się to wskutek przekształcenia pobożności maryjnej w religię maryjną. Przykrą tego konsekwencją może się stać, niejako na przekór, powstanie religii chrześcijańskiej bez Maryi”.

Za Laurentinem poszło wielu teologów, którzy wykazali, jak kult maryjny odszedł w niektórych środowiskach katolickich od zdrowych tradycji pierwszych wieków, gdzie centrum kerygmatu stanowiło przepowiadanie zmartwychwstania Jezusa. Zarzucili oni kultowi maryjnemu: przesadny marianizm, ukryty monofizytyzm i niezdrowy sentymentalizm oraz przecenianie objawień maryjnych.

a) **przesadny marianizm**: innymi słowy kult maryjny rozwinięty w taki sposób, iż mogłoby się wydawać, że rzuca on w cień kult Trójcy Świętej. Już w 1947 r. słynny we Włoszech Giovanni Papini (zm. 1956), skądinąd wielki czciciel Maryi pisał: „Odejdźcie choć na pewien czas od niezliczonych nabożeństw, które ludzie, często jeszcze skłonni do zabobonów, uprawiają, i które wy tolerujecie ze zbytym przyzwoleniem, albo i sami odprawiacie. Nikt bardziej ode mnie nie czci Dziewiczej Matki [...], ale nie dajcie powodów do tego, aby innowiercy postrzegali katolicyzm, jako religię, która bardziej czci Maryję niż Tróję Przenajświętszą. Tak mało pamiętacie o Ojcu, mniej jeszcze o Duchu Świętym. Jeśli nie byłoby *Modlitwy Pańskiej* i *Wierzę*, Stwórcy nieba i ziemi, Pocieszyciel, który zstąpił pod postacią ognia na Apostołów, byłiby przez was o wiele mniej wspomniani niż Maryja i Święci”. Podobne słowa napisał w 1965 r. holenderski teolog Edward Schillebeeckx OP (zm.

2009). Mówi on o „marianizmie”, tj. o tej formie nabożeństwa maryjnego, która niejako stawia na drugim miejscu kult Chrystusa. „Marianizm” ten pozwolił skrajnym protestantom oskarżać katolików o odejście od kerygmatu apostoelskiego, a nawet o umniejszanie roli Ducha Świętego w życiu chrześcijańskim, poprzez przesadne akcentowanie kultu maryjnego. Więcej, maryjne nabożeństwo katolików skłoniło niektórych badaczy religijności nawet do określenia katolicyzmu, jako „złożonego systemu religijnego, umieszczającego w centrum uwagi Maryję z Nazaretu”. O podobny „marianizm” oskarżano też na Zachodzie Kościół polski, cytując jako przykład śpiewnik ks. Siedleckiego, w którym pieśni maryjnych nie brakuje, a do Ducha Świętego czy do Przenajś-

wiejszej Trójcy, w jego wydaniu sprzed czasów reformy liturgicznej, znajdujemy jedynie tłumaczenie hymnów łacińskich.



b) ukryty monofizytyzm: uświadomił go w 1964 r. francuski teolog, późniejszy kardynał Y. M. Congar (zm. 1995), a na gruncie polskim o. St.C. Napiórkowski. Analizując treść maryjnego kaznodziejstwa oraz niektóre rozważania duchowe i pieśni, teologowie ci doszli do wniosku, że kładzie się w nich zbyt duży nacisk na fakt boskości Chrystusa, zapominając prawie całkowicie o człowieczeństwie Syna Bożego, co sugeruje w pewnym sensie wpływ monofizytyzmu (uznającego w Chrystusie tylko jedną, boską naturę). Konsekwencją tego jest fakt, że wskazuje się w Dziewicy Maryi osobę, która – pozostając tylko osobą ludzką – wypełnia niejako ową przestrzeń pomiędzy Jezusem – tylko Bogiem a ludźmi. Maryja, jako litościwa Matka, broni zatem człowieka przed Chrystusem, surowym sędzią. Wątki te obecne są w niektórych polskich pieśniach maryjnych, jak chociażby: „Racz na nas wejrzeć Matko miłosierna, rozbrój gniew Syna, opiekunko wierna”, lub: „Ratuj nas ratuj, Matko ukochana, zagniewanego gdy zobaczysz Pana”.

Oczywiście, podobne przedstawianie Maryi jest bardzo niebezpieczne i kontrastuje z doktryną biblijną o naszym wszczępieniu w Chrystusa (Łk 19, 10; Ga 3, 28) i z teologią sakramentalną, która nie przestaje uczyć, że sakramenty „zawierają łaskę i udzielają łaski mając swą zdolność od samego Słowa Wcielonego” (*Breviarium Fidei* 375-380).

c) niezdrowy sentymentalizm: pobożność maryjna opierała się często, głównie u prostego ludu, przede wszystkim na uczuciach i ograniczała się do zewnętrznych objawów czci, jak procesje i inne obrzędy, nierzadko folklorystyczne, bez idącego w parze naśladowania cnót Matki Chrystusa i zaangażowania w życie Ewangelii. Już św. Jan XXIII był tym zjawiskiem zaniepokojony i przemawiając do kleru rzymskiego nie omieszkiał zauważyć: „Niektóre pobożne praktyki zadowolają tylko uczucia i pozostają niewystarczające do wypełnienia obowiązków religijnych, i mniej jeszcze odpowiadają temu, czego żądają od nas pierwsze trzy przykazania dekalogu, poważne i zobowiązujące” (24 XI 1960).

Pobożność maryjna nie może bowiem ograniczyć się do zbioru modlitw odmawianych do Matki Bożej, czy do uczuciowego uciekania się do Niej w potrzebach, ale winna prowadzić do naśladowania Jej cnót i do odtwarzania w naszym życiu chrześcijańskim Jej postaw.

d) przecenianie objawień maryjnych: liczne objawienia maryjne, zwłaszcza w Fatimie i w Lourdes, wywarły duży wpływ na życie wiernych. Objawienia, będąc wydarzeniami nadzwyczajnymi, odpowiadają bardzo ludzkiej naturze, pragnącej doświadczyć nadprzyrodzoności, i są zawsze przyjmowane ze szczególnym entuzjazmem. Jednak nie wolno nam zapomnieć, że one nie dodają nic nowego do depozytu wiary. Są jedynie przypomnieniem niektórych prawd już znanych i zawartych w *depositum fidei*. Nie mogą zatem stać się jedynym motorem regulującym życie chrześcijańskie, przy zapomnieniu o sakramentach i o mediacji Kościoła. Nie wystarczą pielgrzymki do miejsc objawień, potrzeba autentyczności życia. Słynny kardynał Alfredo Ottaviani (zm. 1979), prefekt Świętego Oficjum w latach pięćdziesiątych, interweniował w tej kwestii na łamach *L'Osservatore Romano*, cytując samego Dantego z *Boskiej Komedii*: „Wam, chrześcijanie, niech się nie przygodzi takowa lekkość; nie bądźcie jak pierze, co za podmuchem każdym wiatru chodzi. Wszak macie Stare i Nowe Przykazanie, macie Pasterza, który was prowadzi: to was wybawi, od zguby ustrzeże”.



Zauważmy, że o wiele wcześniej, bo już u schyłku XIX wieku, św. Teresa od Dzieciątka Jezus, najmłodszy doktor Kościoła wypowiedziała proroczo podobne słowa: „Jakże chciałabym być kapłanem, aby mówić kazania o Maryi. [...] Najpierw wykazałabym do jakiego stopnia życie Najświętszej Dziewicy jest mało znane. Nie należałoby mówić o Niej rzeczy nieprawdopodobnych lub o których się niewiele wie... Aby kazanie o Najświętszej Dziewicy było owocne, musi ukazać jej życie rzeczywiście tak, jak nam je Ewangelia pozwala coś niecoś ujrzeć, a nie tak, jak my przypuszczamy...”. Święta uzałała się, że kaznodzieje, wierni duchowi swego czasu „ukazywali Maryję niedostępną, a należałoby Ją pokazać łatwą do naśladowania, praktykującą cnoty ukryte, mówić, że żyła z wiary jak my i dać na to dowody z Ewangelii... Dobrze jest mówić o Jej przywilejach, lecz nie należy się do tego ograniczać. Trzeba wzbudzać miłość ku Niej. Jeżeli słysząc kazanie o Matce Najświętszej jest się zmuszonym od początku do końca do wykrzykników: Ach! Ach! – to niebawem nastąpi znużenie, nie ma zaś pobudki do miłości i naśladowania”.



O. PAWEŁ FERKO OCD – MADONNY KARMELITAŃSKIE⁽²⁴⁾

CZACZ SPOWITY SZKAPLERZEM ŚWIĘTYM

Wgminie Śmigiel, w powiecie kościańskim, nieopodal trasy Poznań–Wrocław leży wieś szlachecka o nazwie Czacz. Po raz pierwszy wzmiankowana jest już w 1301 r., jako własność rodu Szaszorów, następnie Ramszów-Opolskich. Od XV w. jest ona w posiadaniu Czackich herbu Świnka, od 1603 r. Czacz znajdował się w rękach Gajewskich herbu Ostoja. W latach 1775–1830 właścicielami byli Szoldrscy, a po nich Żółtowscy, aż do wybuchu II wojny światowej. W kościele parafialnym, w ołtarzu głównym od wieków króluje MB Szkaplerzna, której wizerunkowi warto się dokładniej przyglądnąć.



Herb Ostoja

dura Starszy w stylu baroku polskiego na zlecenie Wojciecha Gajewskiego z Błociszewa. W 1682 r. została do kościoła dobudowana wieża. Barokowy hełm wieży został zniszczony w wyniku pożaru w 1837. Kościół jest jednonawowy z podwójnym prezbiterium, niższym i wyższym. Na sklepieniu prezbiterium i nawy znajdują się freski z ok. 1653 r. Wyposażenie kościoła jest barokowe z roku 1798, w tym trzy ołtarze i ambona. W ołtarzu głównym znajduje się obraz MB Szkaplerznej, przy którym ustawiono – jak strażników – figury śś. Piotra i Pawła. W lewym bocznym ołtarzu umieszczony jest obraz MB Różańcowej ze śś. Dominikiem i Katarzyną Sieneńską, a w prawym obraz zdjęcia z krzyża Jezusa Chrystusa. Kościół został uznany za zabytek już w 1932 r., a plebania zbudowana w 1818 r. w 1969 r.

KOŚCIÓŁ

Kościół parafialny p.w. św. Michała Archaniola został zbudowany w I połowie XIV wieku z fundacji Michała z Czacza w stylu gotyckim. Z tego okresu pozostała duża

część murów kościoła zbudowana z cegły gotyckiej kładziona w stylu wendejskim (położenie cegieł – dwa lica, jedna główka). W XV wieku został częściowo przebudowany, a w roku 1653 gruntownej przebudowy dokonał Krzysztof Ban-

OBRAZ

MATKI BOŻEJ SZKAPLERZNEJ

Na obrazie pochodzącym z roku 1655 w lewym dolnym rogu malarstwa klęczący ukazany w pełnej



Czacz. Kościół parafialny

postaci fundator obrazu i dobrodzieja kościoła w Czaczu, Wojciech Gajewski z Błociszewa kasztelan rogoziński, w którego rysach twarzy możemy dopatrzeć się cech portretowych. Donator ubrany jest w typowy – jak na ów czas, XVII wiek – strój szlachecki składający się z tradycyjnego żupana i kon-



Obraz MB Szkaplerznej w Czaczu

tusza oraz okalającego biodra pasa kontuszowego. Obok postaci fundatora umieszczono jego herb rodowy Ostoja, rok powstania wizerunku (1655) oraz inicjały: ZBWGKR – **Z**ałożyciel **B**ractwa [szkaplerza św.] **W**ojciech **G**ajewski **K**asztelan **R**ogozieński. W tle, za postacią klęczącego szlachcica, wśród pagórkowatego krajobrazu widnieją zarysy zabudowań. Prawdopodobnie jest to panorama – niegdyś miasteczka, a obecnie wsi Czacz. Pierwzoplanowe jednak postaci to scena ofiarowania szkaplerza świętego przez Matkę Bożą, generalnemu przełożonemu zakonowi karmelitańskiego, braci NMP z Góry

Karmel – św. Szymonowi Stock w 1251 r. Siedząca na obłokach otoczona jak wianuszkami gromadą aniołów Matka Boska prawą ręką podaje odzianemu w biały płaszcz karmelicie szkaplerz zakonny – jako część stroju, habitu. W lewej dłoni Maryja dzierży berło, znak władzy królewskiej. Siedzące na kolanach Matki Dzieciątko Jezus, trzyma w prawej ręce szkaplerz bracki (mniejszy, znak przynależności do Maryi i do Bractwa szkaplerza św.) z widocznymi inicjałami *IHS* na jednym z płatków, a drugą ręką podtrzymuje jabłko królewskie. Jest to jedno z nielicznych przedstawień, gdzie jednocześnie możemy zobaczyć szkaplerz zakonny (duży, noszony przez mnichów) i szkaplerz bracki (mniejszy, noszony przez świeckich członków bractw szkaplerznych) – które łączą te same przywileje obiecane przez Matkę Bożą, dla przyjmujących poświęconą szatę Maryi. U Maryi na głowie widoczna jest korona, a u św. Szymona Stock'a poprzez prawe ramię przewieszony jest sznur paciorków zwieńczony owalnym medalem przeznaczony do odmawiania, tzw. karmelitańskiej koronki do MB Szkaplerznej.

Sposób odmawiania Koronki Szkaplerznej właściwej i dłuższej: Po uczynieniu znaku Krzyża świętego zwracamy się z prośbą o łaskę dobrej modlitwy do Ducha Świętego, a następnie do Pana Jezusa i Matki Najświętszej. Następnie przed każdym z kolejnych siedmiu Ojcze nasz wymieniamy jedną z tajemnic przelania Krwi przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Po odmówieniu Modlitwy Pańskiej – w czasie której rozmyślamy o wspomnianej tajemnicy,

kierujemy modlitwę do Chrystusa Pana o łaskę uwolnienia od jednego z siedmiu grzechów głównych. Następnie wymieniamy jedną z kolejnych siedmiu tajemnic radosnych Najświętszej Maryi Panny i odmawiamy dziesięć Zdrowaś Maryjo, po których błagamy Matkę Bożą o wstawiennictwo u Jej Syna, aby wyjednała nam łaskę nabycia jednej z siedmiu cnót przeciwnych wadom głównym – i otrzymania jednego z siedmiu darów Ducha Świętego. Odmawiamy modlitwę ofiarowania Koronki Najświętszej Pannie Maryi. Na koniec odmawiamy jeden raz Wierzę w Boga, trzy Zdrowaś Maryjo na uproszenie trzech cnót boskich (oraz uwielbienie łez, jakie Maryja wylała w ciągu trzech dni Męki Chrystusa) oraz jeden raz Chwała Ojcu oraz czynimy znak Krzyża Świętego.

Ofiarowanie Koronki: O Święta Boża Rodzicielko Maryjo, oto my, niegodni służdy Twoi, ofiarujemy Tobie tę Koronkę, uwitą dla Ciebie, Pani nasza, niczym wieniec ślicznych Kwiatów i wonnej Róży, złożony z Anielskich Pozdrowień, z tajemnic radości i boleści Twoich. Pozdrawiamy Ciebie, jako Patronkę naszą i prosimy: wyjednaj nam, Matko Miłosierdzia, odpuszczenie wszystkich grzechów naszych, a po ich odpuszczeniu łaskę czujności i wolności od ich popełniania. Prosimy Cię Matko i Królowo nasza, byś w godzinę śmierci naszej, przyjęła nas pod swoją obronę, a w progach domu Boga Ojca wyszła nam na spotkanie w wieczności. Dusze zaś wszystkich wiernych zmarłych, przez Miłosierdzie Boże, niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Modlitwa ku czci Matki Bożej Szkaplerznej

Najświętsza Panno Maryjo, zechciej mnie dzisiaj i zawsze, podźwignąć i poratować Twą świętą modlitwą, we wszystkich moich pokusach i utrapieniach, potrzebach i smutkach, trudnościach i przeciwnościach, a szczególnie w godzinie mojej śmierci

nie opuszczaj mnie. Wyjednaj mi odpuszczenie wszystkich grzechów moich oraz radosne wejście i zamieszkanie w niebiańskiej Ojczyźnie naszej. O Łaskawa, o Litościwa, o Słodka Panno Maryjo. Amen.

Z dziejów Karmelu przemyskiego (XI)

ALICJA KALINOWSKA
OCDS

KASATA KLASZTORU PRZEMYSKIEGO (1784)

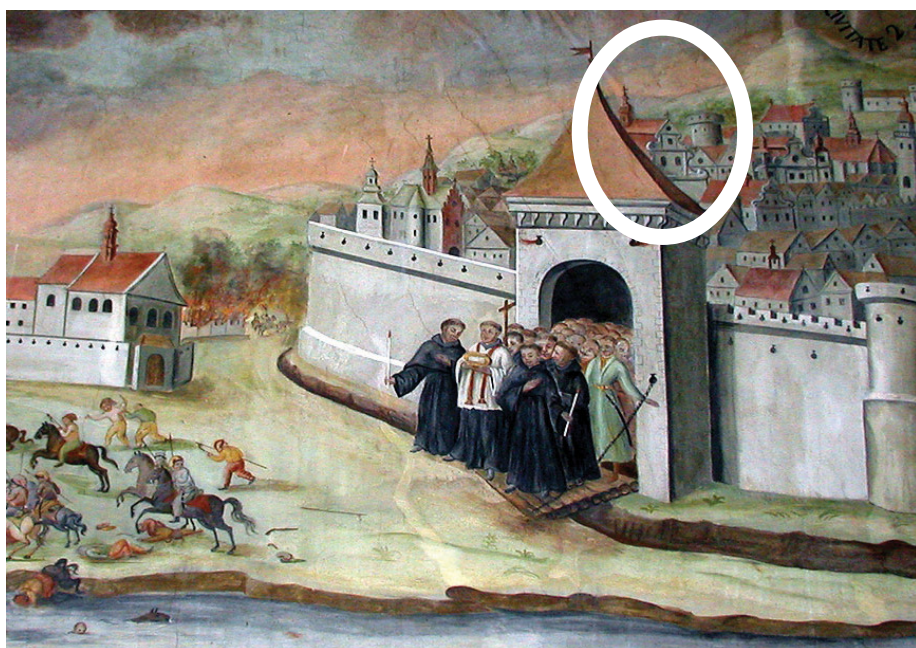
24 kwietnia 1784 r. dekretem cesarskim Józef II dokonał kasaty klasztoru Karmelitów Bosych w Przemyślu. Karmelitów bosych z Przemyśla – dziewięciu ojców i siedmiu braci – przeniesiono do klasztoru w Zagórzu.

W XVIII w. w całej Europie, również w Polsce, po okresie intensywnego rozwoju nastąpił ogólny kryzys życia zakonnego. Nie wiemy czy – i w jakim stopniu – dotknął on zakonników klasztoru przemyskiego przed jego kasatą w 1784 r. Na podstawie opisów historycznych możemy się jedynie domyślać, jak trudno było w tych czasach odpowiedzieć na powołanie do naśladowania Chrystusa w życiu zakonnym i wiernie je realizować.

Do wspomnianego kryzysu w XVIII w. przyczyniła się ideologia Oświecenia, niechęć i wrogość wielu dworów królewskich, polityków, prasy i środowisk kościelnych. Przykładem tej wrogości jest wprowadzony w Austrii system całkowitego podporządkowania Kościoła państwu zwany józefinizmem, wprowadzony przez cesarza austriackiego Józefa II, panującego w latach 1780–1780, a którego inicjatorką była jego matka Maria Teresa (1740–1780). Wprowadzona przez nią reforma nowoczesnego państwa potrzebowała „nowoczesnego” Kościoła, z gęstą siecią parafii, sprawnie obsłużanych przez wykształconych i lojalnych wobec państwa księży, którzy mieli pełnić obowiązki urzędników państwowych. Dlatego już od 1762 r. opracowano na dworze plan zmniejszenia liczby osób zakonnych w państwie. Od 1762 r. klasztory mogły przyjmować nowych kandydatów tylko dla uzu-

pełnienia zmarłych i nieuleczalnie chorych. Potem (1770) zabroniono składania ślubów zakonnych przed ukończeniem 24. roku życia. Były to przygotowania do ogólnej kasaty zakonów, zaplanowanej przez Ma-

radzała się w lekceważenie ważnych obowiązków stanu. Te niekorzystne zjawiska nie objęły oczywiście wszystkich wspólnot i zakonników. Wiemy przecież, że w czasie kasat i prześladowań tego okresu historii wielu zakonników za wierność powołaniu zapłaciło więzieniem, emigracją, a nawet utratą życia (np. 16 karmelitanek z Com-



Fresk w kościele franciszkanów w Przemyślu przedstawiający oblężenie Przemyśla przez wojska Jerzego Rakoczego (1657). W prawej górnej części (obok wieżyczki) widać kościół karmelitów bosych pw. św. Teresy. Fot. arch. red.

nię Teresę i zrealizowanej przez jej syna Józefa II. Pierwszy dekret kasacyjny ogłoszony 28 lutego 1782 r. dotyczył zakonów kontemplacyjnych. W sumie cesarz Józef II skasował w krajach austriackich 700–800 klasztorów, w których mieszkało ok. 38.000 zakonników i zakonnic!

Z drugiej strony wpływ racjonalizmu oświeceniowego, lęk przed mistyką, przekonanie, że świętość jest dostępna dla wszystkich bez specjalnego wysiłku – to przyczyny, dla których życie zakonne przestało być atrakcyjne, nie ofiarowało bowiem niczego więcej, niż można było osiągnąć poza klasztorem. Przeciętność jednakże łatwo prze-

żyć we Francji, zgilotynowanych w Paryżu 17 lipca 1794 r. w czasie rewolucji francuskiej).

W Polsce idee Oświecenia przyjęły się później, dopiero od połowy XVIII w. Niechęć do życia zakonnego nie była wprawdzie tak duża jak na zachodzie, ale również istniała. Domagano się m.in. przejścia przez państwo dóbr biskupich, likwidacji znacznej części świąt i bractw. Do atmosfery niepewności, skutkującej spadkiem powołań przyczyniły się papieska kasata jezuitów w 1773 r. oraz pierwszy I rozbiór Polski (1772) i zagrożenie bytu państwa. Prowincja

polska zakonu karmelitów bosych w roku 1770 liczyła 324 zakonników, a w roku 1781 – jeszcze przed pierwszymi kasatami – liczba ta zmniejszyła się do 284. O. Czesław Gil podaje w sposób ogólny, że ta sytuacja spowodowała także obniżenie poziomu życia religijnego i że choć takie zjawiska zawsze występowały w życiu zakonnym – to w okresie zagrożenia i niepewności jutra – nastąpiło ich nasilenie.

Pod wpływem francuskiej myśli oświeceniowej po roku 1760 pojawiły się także w Polsce ataki na zakony, wspierane przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i najwyższych dygnitarzy kościelnych. Na sejmie warszawskim w 1768 r. podjęto uchwałę zabraniającą mężczyznom składanie ślubów zakonnych przed ukończeniem 24. roku, a kobietom przed ukończeniem 16. roku życia. Nawet na Sejmie Wielkim zwolennicy autonomii Kościoła polskiego domagali się ograniczenia zależności zakonów od przełożonych w Rzymie i proponowali sekularyzację dóbr zakonnych w celu zasilenia skarbu państwa. Brat króla Michał Jerzy Poniatowski, ostatni prymas I Rzeczypospolitej, uważał, że klasztory są źródłem ciemnoty i zacofania, i to on na własną rękę, naruszając prawo kanoniczne, skasował klasztor karmelitanek bosych pw. św. Marcina w Krakowie przy ul. Grodzkiej i nowicjat karmelitów bosych na Wesołej, czyli dwie pierwsze fundacje zakonu w Polsce.

Jeśli chodzi o przestrzeganie prawodawstwa zakonnego, wiadomo, że klasztory prowincji polskiej i litewskiej uzyskały dyspensę Piusa VI (1792, czyli już po kasacie klasztoru przemyskiego), na mocy której m.in. zakonnicy mogli spożywać pokarmy mięsne trzy razy w tygodniu, modlitwa była – oprócz nowicjatu – została skrócona do pół godziny rano i wieczorem. Oprócz nowicjatu – wszystkie konwenty zostały zwolnione od nocnego wstawania celem odmówienia matutinum i laudów. Dyspensa ta była usankcjonowaniem dotychczasowej praktyki istniejącej w wielu klasztorach.

Wśród klasztorów, które wcześniej otrzymały dyspensę o. Gil nie wymienia jednak klasztoru przemyskiego.

Po upadku konfederacji barskiej w 1772 r. nastąpił pierwszy rozbiór Polski, w wyniku którego Ziemia Przemyska została przyłączona do Austrii. Przemysł stał się stolicą jednego z dwudziestu cyrkułów. Nowe władze, mimo licz-



Fragment obrazu (80×100 cm) M.J. Fidy (1982) przedstawiający eksmisję Karmelitów bosych z Przemyśla do Zagórza w 1784 r. Po prawej stronie widoczny karmelita przenoszący Najśw. Sakrament (zapewne do katedry przemyskiej)

nych protestów mieszkańców, rozebrały renesansowy ratusz i mury obronne, tłumacząc to złym ich stanem technicznym.

Na ziemiach zaboru austriackiego, nazwanych przez zaborców Galicją, wprowadzono austriackie ustawodawstwo kościelne, w tym także dotyczące klasztorów: zakaz nabywania nieruchomości, kontrolę dochodów, zakaz kwestowania,

dokończenie na str. 10



Antepedium ołtarza św. Teresy od Dzieciątka Jezus przedstawia m.in. kościół i klasztor Karmelitów bosych w Przemyślu. Fot. *Mateusz Szuster*

KASATA KLASZTORU...

dokończenie ze str. 9

zakaz składania ślubów przed ukończeniem 24. roku życia. Na podstawie dekretu Józefa II z 12 stycznia 1782 r. zostały stopniowo skasowane klasztory w Galicji: w Wiśniczu (1783), a w roku następnym w Przemyślu i we Lwowie.

24 kwietnia 1784 r. dekretem cesarskim Józef II dokonał kasaty klasztoru Karmelitów bosych w Przemyślu. Karmelitów bosych z Przemyśla – dziewięciu ojców i siedmiu braci – przeniesiono do klasztoru w Zagórze. 28 czerwca kościół św. Teresy został przekazany na cerkiew katedralną dla diecezji grecko-katolickiej, a klasztor na siedzibę biskupstwa tego obrządku. Stolica Apostolska nie zatwierdziła tych przemian.

Nowi użytkownicy przystąpili do zmian adaptacyjnych (ikostas z carskimi wrotami w miejsce barokowego ołtarza głównego z czarnego marmuru, zamalowanie fresków, nowa dzwonnica, zniekształcenie pierwotnej bryły kościoła przez wzniesienie w miejsce barokowej sygnaturki pseudokopuły,

ce do kościoła drewniane schody o 75 stopniach, zniwelowano wzgórze i urządzono boczne podejścia. Kościołem pw. św. Teresy od Jezusa i klasztorem grekokatolicy dysponowali przez 164 lata do 1946 r.

Tak więc pod koniec XIX w. kiedy, przez powrót do heroicznej wierności całemu dziedzictwu terezańskiemu, odradzał się Zakon Karmelitów Bosych na ziemiach polskich, a św. Rafał Kalinowski zwany „odnowicielem Zakonu” i jego następcy formowali zastęp gorliwych zakonników – nie było Karmelitów bosych w Przemyślu. Wrócili do swojej własności, klasztoru i kościoła, dopiero w 1946 r.



Karmel, połowa lat 90-tych XX wieku

archivecarmel.pl

a w 1881 r. nowej pseudokopuły oraz obniżenie fasady i dachu świątyni, dobudowanie kaplicy św. Mikołaja). Rozebrano prowadzą-

(Źródła: o. Czesław Gil, *Historia Karmelu Terezańskiego*, Wyd. Karm. B., Kraków 2012, www.karmel.przemyśl.pl

Od red. W okresie międzywojennym Rusini nadal zajmowali kościół i klasztor ale dopiero ich sprzyjanie najeźdźcy oraz walka z władzą komunistyczną (działalność band UPA) sprawiły, że

zakon odzyskał swoją własność zabraną przez zaborców austriackich w 1784 r.

Uwarunkowania polityczne spowodowały, że Karmelici wrócili do swojej własności w 1946 r.



Dołączamy poglądowo fotografię wyglądu (części) naszego prezbiterium. Fotografia wykonana w październiku 1974 r. Po części można rozpoznać: balaski, ołtarz posoborowy, ołtarz przedsoborowy, obrazy ale np. obraz ołtarzowy św. Teresy od Jezusa (obecnie umieszczony nad wejściem do zakrystii) jest mało czytelny. W tym miejscu prosba o udostępnienie fotografii do skanowania lub przesłanie bitmapy (jpg) na adres redakcji: czeslaw.szalyga@op.pl; w temacie proszę zapisać *prezbiterium*

ZAPRASZAMY NA SPOTKANIA BIBLIJNE...



...przy przemyskim KARMELU istnieje grupa Biblijna, która spotyka się w poniedziałki, po wieczornej Mszy świętej.

Spotkanie rozpoczyna 20-minutowa adoracja Najświętszego Sakramentu a następnie przystępujemy do czytania ewangelii, która jest przeznaczona na nadchodzącą niedzielę.

Po kilku minutach indywidualnego czytania i rozmyślenia każdy z uczestników może [choć nie musi] się podzielić swoimi spostrzeżeniami, uwagami, może zadawać Ojcu [opiekunowi grupy Biblijnej] pytania. OJCIEC [opiekun] również dzieli się wiedzą i znajomością Pisma Świętego i wyjaśnia nam i naprowadza na tory prawidłowego rozumienia treści „ŻYWEGO SŁOWA”. Na pewno jest to bardzo pomocne dla zrozumienia treści podczas niedzielnej Mszy świętej.

Spotkania rozpoczynamy modlitwą i nią kończymy.

inf. przyg. *Helena C.*

O CHŁOPCU, KTÓRY POSZEDŁ ZA TATĄ DO AUSCHWITZ

„O chłopcu, który poszedł za tatą do Auschwitz” to opowieść, która przedstawia okrucieństwa, jakie przeżył Gustaw Kleinmann i jego syn Fritz. Książka powstała w oparciu o zapiski Gustawa, które mężczyzna prowadził w ciągu 5 lat spędzonych w obozach koncentracyjnych m.in. w Buchenwaldzie i Auschwitz. Jest ważną powieścią o okrucieństwie Holokaustu, poświęceniu, odwadze i miłości między ojcem i synem.

Historia, którą opowiada Jeremy Dronfield dotyczy rodziny Kleinmannów, która żyje w Wiedniu. Gustaw był utalentowanym tapicerem, ożenił się z Tinii i mieli czworo dzieci. Od 1923 r. pracował jako tapicer, a do stolicy Austrii przybył jako 15-latek i tu pozostał. Na początku opowieści poznajemy 18-letnią Edith, 15-letnią Hertę, 14-letniego Fritza i 8-letniego Kurta tuż przed aneksją naziistów w Austrii.

Poszedł za tatą do Auschwitz.
„Jeżeli chcesz żyć, musisz zapomnieć o ojcu”

Wraz z wkroczeniem Hitlera do Wiednia, rozpoczęły się donosy. Jedną ze starych koleżanek Edith poinformowała nazistów, że dziewczyna jest Żydówką. Kazano jej małym pędzelkiem w obecności innych ludzi czyścić chodnik. **Odtąd nikt już nie czuł się bezpieczny.**

Po Nocy Kryształowej w listopadzie 1938 r., Gustaw i Fritz zostają aresztowani. Zostają jednak zwolnieni z więzienia, ze względu na wiarygodną i oddaną służbę Gustawa podczas I wojny światowej.

W 1939 r. ojciec i syn ponownie trafiają do niewoli. W Buchenwaldzie Fritz otrzymuje posadę murarza. Pomaga swojemu ojcu. Trzymają się razem, bo każdemu z nich ta więź dodaje sił i nadziei na przetrwanie. Od obozowego kapo, Roberta Siewerta, młodszy z Kleinmannów dowia-



duje się, że jego ojciec znajduje się na liście więźniów przeznaczonych do wywiezienia do Auschwitz. Nazwa ta oznaczała jedno – śmierć w komorze gazowej. Jeden z więźniów powiedział kiedyś o tym miejscu następujące słowa: „Auschwitz można opisać, ale nie można go zrozumieć”.

Żyd proszący o wysłanie do tego obozu uznawany był za samobójcę. Dla Fritza jednak perspektywa rozstania z tatą była nie do zniesienia. „Mówiłem ci, że musisz zapomnieć o ojcu” – powtarzał Siewert. Ale chłopak nie zamierza się poddać. „Chcę być z moim tatą, bez względu na to, co się stanie. Nie mogę bez

niego żyć” – powtarza. Praca pozwalała obu zapomnieć o miejscu, w którym się znaleźli i ukończyć ból tęsknoty za bliskimi i wolnością.

Zabójstwa za kawałek chleba

Codziennie Gustaw i Fritz są świadkami masowej śmierci. W Buchenwaldzie dąb Goethego był regularnie wykorzystywany do wieszania więźniów, a pobliskie wzgórze, które było niegdyś wykorzystywane do polowań na jelenie stało się miejscem polowań na innych mężczyzn. Gestapo oszukiwało więźniów, by przekroczyli niewidzialną linię graniczną, rzucając w tamtym kierunku czapkę. Co niektórzy nie zdawali sobie sprawy z tej gry. Biegli do linii, zostali rażeni prądem. Dodatkowo naziści świetnie się bawili, oddawali w ich stronę wielokrotne strzały z broni. Każdego dnia tysiące ludzi palonych było w komorach gazowych, a smród ich zwłok sięgał aż do miasta.

Gustaw pisał swój dziennik, nie tylko jako historię dla potomnych, ale by zachować równowagę psychiczną. Ciało i tak było coraz słabsze. W pociągu do Mauthausen mężczyzna pisze: „Jeden człowiek zabija drugiego człowieka za odrobinę chleba. Jesteśmy prawdziwymi artystami głodu... łapiemy śnieg z kubkiem przywiązany do sznurka zwisającego z wagonu”.

Fritz od samego początku bardziej martwił się ojcem niż sobą. Dbał o to, by Gustaw miał w miarę lekką pracę w obozie. Zależało mu na tym, by wyzволnić go z kamieniołomu, gdzie wraz z innymi 14 więźniami musiał podnosić ciężary ponad jego siły i pchać wóz ważący około 4,5 ton pod górę. Takie upadki kończyły się dla słabszych połamanymi głowami, rękami

dokończenie na str. 12

ODESZŁA ALICJA MAZUREK, 19-LETNIA EWANGELIZATORKA

Alicja należała do lubelskiego KSM i wspólnoty ewangelizacyjnej Guadalupe. W lutym 2018 r. uległa ciężkiemu wypadkowi samochodowemu, po którym lekarze nie dawali jej żadnych szans na przeżycie.

Na facebookowym profilu parafii św. Józefa w Lublinie pojawił się wpis poświęcony zmarłej. – W Święto Świętej Rodziny odeszła do wieczności śp. Alicja Mazurek, która swoim życiem ukazała cud życia i stała się znakiem dla wielu ludzi, także tych, którzy byli daleko od Boga – napisali lubelscy duszpasterze.

RADOSNA EWANGELIZATORKA

Alicja Mazurek była uczennicą Pallotyńskiego Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie. Działała również w strukturach Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Lubelskiej oraz wspólnoty ewangelizacyjnej Guadalupe. Uczestniczyła także w Lubelskiej Pieszej Pielgrzymce na Jasną Górę. Wśród przyjaciół była znana ze swojej radości i otwartości na innych.

WYPADEK SAMOCHODOWY

19 lutego 2018 r. razem z Olafem, kolegą ze wspólnoty Guadalupe, uległa wypadkowi samochodowemu. Kierujący pojazdem Olaf zginął na miejscu. Alicji lekarze także nie dawali wielkich szans. Przyjaciele nastolatki rozpoczęli modlitewny szturm do



nieba w intencji uzdrowienia Alicji. Młodzi przygotowali specjalny grafik, w ramach którego każdy mógł wybrać czas, który chce poświęcić na modlitwę.

OPERACJE I REHABILITACJA W „BUDZIKU”

Nastolatka przeżyła kilka operacji, po leczeniu trafiła do warszawskiej kliniki „Budzik”. Ze względu na wysokie koszty rehabilitacji. Zorganizowano fundację #WstawajAlicja. W jej ramach odbyła się m.in. zbiórka pieniędzy w parafiach Archidiecezji Lubelskiej pod patronatem abp. Stanisława Budzika, liczne koncerty, kiermasze czy inne inicjatywy. Historia Alicji stała się inspiracją wielu reportaży w polskich i zagranicznych mediach.

i nogami. Poszkodowani, jeśli byli Żydami, trafiali do bloku śmierci. Ojciec i syn nawzajem sobie pomagali.

„Podróż” na śmierć i życie

Opowieść o piekle, które przeszli Gustaw i Fritz nie była znana od ponad 70 lat. **W końcu**

ich „podróż” na śmierć i życie ujrzała światło dzienne. Jeremy Dronfield daje głos właśnie im, by opowiedzieli swoją historię. To, co przeżyli, pozostało z nimi przez wiele lat po opuszczeniu obozu, w zasadzie aż do ich śmierci.

„A jeśli chodzi o koszmar – cóż, on też nie mógł dobiec końca, dopóki trwają życie i pamięć.

MODLITWA I NAWRÓCENIA

Równocześnie do pozyskiwania funduszy trwały także akcje modlitewne, które przyczyniły się do nawrócenia wielu młodych osób. W intencji Alicji modlili się pielgrzymi zmierzający do najważniejszego regionalnego sanktuarium maryjnego w Wąwolnicy. Co miesiąc w archikatedrze lubelskiej sprawowano Eucharystię w jej intencji.

OŚRODEK NEUROREHABILITACJI

15 grudnia br. roku, w Turce k. Lublina uroczyste otwarto Ośrodek Neurorehabilitacji dla dzieci i dorosłych. Instytucja powstała z inicjatywy Agnieszki i Wojciecha Mazurków, rodziców Alicji. W placówce w ciągu godziny jednocześnie może być rehabilitowanych sześć osób, co daje dziennie ok. 30 pacjentów. Oprócz fizjoterapeutów, z chorymi pracować będą neurologopeda oraz psycholog.

Alicja Mazurek zmarła 29 grudnia 2019 r. w uroczystość Świętej Rodziny. Jej pogrzeb odbył się 31 grudnia, o godz. 11:00 w kościele parafialnym pw. Św. Agnieszki na lubelskiej Kalinowszczyźnie.

za: KAI / dab –

<https://www.facebook.com/pg/WstawajAlicja>

Martwi pozostają martwi, żywi wciąż są poranieni, a ich numery i historie pozostają na wsze czasy jako pomnik tamtych lat”. Książka Dronfielda jest potwierdzeniem tych słów.

(Jeremy Dronfield, *O chłopcu, który poszedł za tatą do Auschwitz*, wyd. „Znak”)

Anna Gębalska-Berekets

1. So. *Pierwsza Sobota Miesiąca.*
 2. Nd. **Święto Ofiarowania Pańskiego. Światowy Dzień Życia Konsekrowanego. Odnowienie ślubów.**
 3. Wt. Bł. Marii Eugeniusza od Dz. Jezus.
 5. Śr. Św. Agaty, dz. i mczen.
 6. Cz. Świętych męczenników, Pawła Miki i Towarzyszy. *Pierwszy Czwartek Miesiąca.*
 7. Pt. *Pierwszy Piątek Miesiąca.*
 10. Pn. Św. Scholastyki, dziewicy.
 11. Wt. **Najśw. Maryi Panny z Lourdes – Światowy Dzień Chorych.**
 14. Pt. Śś. Cyryla, mnicha i Metodego, bpa, patronów Europy (*święto*). Dzień Modlitw za Narody Słowiańskie.
 16. Nd. W r. 1990 † O. Leonard od Męki Pańskiej (Kowalówka).
 21. Pt. Św. Piotra Damiana, biskupa i dra Kościoła.
 22. So. Katedry św. Piotra Apostoła (*święto*).
 24. Pn. Bł. Józefy Girbes, dziewicy.
OKRES WIELKIEGO POSTU.
Zaczyna się II Tom Liturgii Godzin.
 26. Śr. **ŚRODA POPIELCOWA.**
 27. Cz. W r. 1999 † O. Rudolf-Maria od Przeb. Serca św. MN Teresy (Warzecha).

LUTY 2020



Matka Boża Gromniczna

Prochem jesteś
i w proch się obrócisz (Rdz 3, 19)

KALENDARZ WŁASNY ZAKONU BRACI BOSYCH NAJŚWIĘTSZEJ MARYI DZIEWICY Z GÓRY KARMEL

LUTY

- 4 Bł. MARII EUGENIUSZA OD DZIECIĄTKA JEZUS GRIALOU, prezbitera, wsp. dowolne
 24 Bł. JÓZEFY NAVAL GIRBÉS, dziewicy, wsp. dowolne

Na Światowy Dzień Życia Konsekrowanego życzymy Osobom Duchownym posługującym tu i związanymi z naszym Karmelem obfitości Bożego błogosławieństwa i Jego darów oraz podążania przez całe życie z ufnością, nadzieją i radością za Panem. Życzymy również licznych i pięknych owoców Waszej posługi. Niech przez Was ludzie, z którymi się spotykacie, doświadczają bliskości Pana Boga.

Niech w realizacji Waszego powołania wspiera Was Maryja, a Ten, któremu poświęciliście swoje życie, niech prowadzi Was drogą świętości!

przesyłają: Świecki Zakon, grupy duszpasterskie, symatycy i redakcja

OTWARTE SPOTKANIA GRUP DUSZPASTERSKICH DZIAŁAJĄCYCH PRZY KOŚCIELE ŚW. TERESY OD JEZUSA (KARMELICI BOSI)

AKCJA KATOLICKA

- każdego 16-go dnia miesiąca po wieczornej Mszy św.

BRACTWO SZKAPLERZNE

- pierwszą sobotę miesiąca o godz. 17:00 (rozmównica w klasztorze).

BRACTWO ŚW. JÓZEFA

- druga oraz ostatnia środa miesiąca po wieczornej Mszy św. (sala nad zakrystią).

GRUPA BIBLIJNA

- w poniedziałki po wieczornej Mszy św. (sala nad zakrystią).

KARMELITAŃSKI RUCH EWANGELIZACYJNO-MODLITEWNY (KREM)

- w poniedziałki po wieczornej Mszy św. (Sala Rycerska przy furcie).
- ostatnia niedziela miesiąca Msza św. o godz. 17:00, a po niej modlitwa wstawiennicza.

MINISTRANCI

- w soboty o 9:00 (w zakrystii).

RÓŻE RÓŻAŃCOWE

- I niedziela miesiąca godz. 9:30 zmiana Tajemnic Różańcowych.

SCHOLA DZIECIĘCA

- W KAŻDĄ SOBOTĘ godz. 10:00 w niedzielę przed Mszą św. o godz. 11:00 (sala chóru)

ŚWIECKI ZAKON KARMELITÓW BOSYCH (OCDS)

- UWAGA! Ze względu na wybory i wizytację wspólnoty nie będzie w lutym spotkania OCDS

ewentualne zmiany
w numerze marcowym

KRONIKA KARMELU „TOTUS TUUS” – TROMSØ

(kwiecień – październik 2019)

18 kwietnia, w Wielki Czwartek, rozpoczęliśmy wraz z całym Kościołem świętowanie Paschy naszego Pana, Jego przejścia przez otchłań cierpienia i śmierci do pełni życia. Radosne Alleluja, wieńczące wszystkie duchowe i fizyczne przygotowania do Świąt Zmartwychwstania, było naszym wspólnym dziękczynieniem za łaskę Odkupienia, nabytego dla nas za cenę Krwi Baranka. W przeżywaniu Misterium Wielkanocnego również w tym roku towarzyszył nam o. Juliusz Wiewióra OCD. Odwiedziny o. Juliusza, który sprawuje liturgię po norwesku, są zawsze dużą radością i duchowym pożytkiem nie tylko dla nas samych, lecz również dla licznej grupy naszych wspólnych przyjaciół i znajomych, którzy każdego roku czekają na to, aby skorzystać z posługi kapłańskiej i braterskiej obecności Ojca.

Niespełna trzy tygodnie po wyjeździe o. Juliusza, 18 maja, przyjechał do nas na tydzień Delegat Naszego Ojca Prowincjała ds. Mniszek o. Wojciech Ciak OCD. W czasie tej wizyty kontynuowaliśmy wspólną wędrówkę przez „Księgę Fundacji” Świętej Naszej Matki Teresy, którą rozpoczęliśmy serią konferencji podczas poprzedniej wizyty Naszego Ojca. Jak zwykle w przypadku odwiedzin braci karmelitów, dopełnieniem konferencji były spotkania rekreacyjne, będące okazją do wspólnego dzielenia się i umacniania w wierności dziedzictwu Świętej Matki.

Natomiast 4 czerwca przybyła do nas, już po raz drugi, na trzy tygodnie s. M. Paula od Najśw. Imienia Jezus, siostra zewnętrzna wspólnoty sióstr karmelitanek w Trzyczynie. S. Paula przyjechała na wypoczynek razem z rodzoną siostrą jedną z nas. Dzięki siostrzanej prostocie, radości i duchowi służby, już od pierwszej chwili tej wizyty czuliśmy się tak, jakby Siostra od zawsze była członkiem naszej wspólnoty. Niemal było nasze zdziwienie i podziw, gdy „wypoczywała” przewożąc, na własne życzenie, do naszej drewnianej kopiatki taczki drewna na opał! Dla tych, którzy nie znają s. Pauli dodamy na marginesie, że Siostra ma już za

sobą wiele, wiele lat służby Panu w Karmelu.

W związku z tworzeniem w Prowincji Warszawskiej naszego Zakonu Federacji — czyli struktury współpracy klasztorów mniszek, wiosna tego roku obfitowała w spotkania naszej kapituły, podczas których starałyśmy się jak najgłębiej przemyśleć i przedyskutować Statuty powstającej Federacji. Praca była intensywna, pytań dużo. Wreszcie 17 czerwca kapituła naszego klasztoru podjęła historyczną decyzję: jednogłośnie zdecydowałyśmy o przystąpieniu wspólnoty do powstającej Federacji św. Józefa.

Od 21 do 25 czerwca w Warszawie miało miejsce spotkanie przeorysz i delegatek tych klasztorów Prowincji Warszawskiej, które, podobnie jak nasz, zdecydowały się przystąpić do tejże Federacji. Naszą wspólnotę reprezentowały Matka Przeorysza i s. Hosanna. W czasie spotkania Siostry pracowały nad nadaniem Statutom ostatecznego kształtu i nad opracowaniem norm je uzupełniających. Tekst Statutów został następnie przesłany do Kongregacji Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, wraz z prośbą o erygowanie Federacji św. Józefa. Oczekując na odpowiedź Kongregacji otaczamy modlitwą powstające dzieło, w nadziei, że nasza odpowiedź na to zaproszenie ze strony Kościoła odnowi owocność naszej misji w Jego łonie.

Od 3 do 10 sierpnia miały miejsce następne braterskie odwiedziny, tym razem przez o. Sergiusza Nizińskiego OCD. W kilku konferencjach opracowanych na podstawie dokumentu „Posługa uwalniania” Komisji Doktrynalnej Międzynarodowych Służb Katolickiej Odnowy w Duchu Świętym, o. Sergiusz zachęcił nas przede wszystkim do korzystania w pełni z władzy, jaką Chrystus daje swoim uczniom nad rzeczywistością złą, tak, aby w pełni cieszyć się wolnością dzieci Bożych. Podczas tych odwiedzin Ojciec miał również zaszczyt przeniesienia po raz pierwszy Najświętszego Sakramentu do tabernakulum w naszej dopiero co wykończonej pustelni w ogrodzie, na czas rekolekcji jednej z nas. Od tamtej pory kilka kolejnych sióstr miało przywilej miesz-

kania tam sam na sam z Panem Jezusem podczas swoich dorocznych rekolekcji. Dziękujemy Panu za tę łaskę, że tak pokornie zgodził się zamieszkać w naszym małym domku!

Pod koniec miesiąca odwiedził nas o. Tadeusz Kujalowicz OCD. Pobyt Ojca był króciutki: od 26 do 28 sierpnia, ale sprawił nam dużo radości, o. Tadeusz jest bowiem naszej wspólnoty bardzo bliski i związany z jej historią. Towarzyszył siostram zarówno w drodze na fundację z Elbląga na Islandię, jak i z Islandii do Norwegii, służąc braterską opieką i pomocą, tak duchową jak i praktyczną, niemalże we wszystkich możliwych dziedzinach. Oprócz rekreacyjnego wspomnienia i obejrzenia domu o. Tadeusz znalazł również czas na wygłoszenie dla nas kilku konferencji.

Natomiast 1 września świętowałyśmy imieniny Naszej Matki Przeoryszy. Poranna Eucharystia odprawiona została w jej intencji, a cały dzień pełen był niespodzianek. Ukoronowaniem dnia było przygotowane przez całą wspólnotę w darze dla Naszej Matki przedstawienie — misterium na podstawie tekstów św. Franciszka, m. in. jego „Pozdrowienia cnót”. W czasie wspólnego dzielenia się na zakończenie dnia postanowiłyśmy gorąco pracować nad tym i pomagać sobie wzajemnie ku temu, by cnoty, które tak pięknie zaprezentowały się w czasie przedstawienia, jaśniały również na co dzień w naszym życiu!

Od 6 do 8 września gościliśmy, już trzeci rok z rzędu, norweską wspólnotę świeckiego zakonu karmelitów bosych, którzy wraz z prowadzącym ich o. Jonasem Svenssonem OCD z klasztoru w Norraby w Szwecji, odprawiali u nas swoje doroczne rekolekcje. Odwiedziny tych naszych braci i sióstr, wspólnota modlitwy z nimi i świadectwo ich życia ideałem Karmelu w świecie, który jakże często kieruje się zupełnie innymi wartościami, sadła nas zawsze dużą radością i powodem do dziękczynienia Panu.

W połowie września poznałyśmy kolejnego członka wspólnoty trapistów w Munkeby, niedaleko Trondheim: od 15 do 23 dnia tego miesiąca przebywał u nas o. Joseph Ryan OCSO. O. Joseph służył nam posługą kapłańską w czasie nieobecności naszych księży, w związku z ich dorocznymi wspólnymi rekolekcjami na Lofotach. Ubogacił nas

również swoim świadectwem radości w przeżywaniu powołania monastycznego.

W sobotę, 21 września, po nieszpórach, w naszym kościele zgromadziło się około 30 osób, aby wysłuchać prelekcji pana Henninga Laugeruda pod tytułem „Reformacja bez ludu”. Pan Henning, historyk sztuki i kultury z Uniwersytetu w Bergen, bardzo interesująco i przejrzyście przedstawił wstrząsające dla wielu fakty o prawdziwym obliczu Reformacji na ziemiach norweskich, o jej politycznym kontekście, o bohaterskich świadectwach wierności religii katolickiej wielu osób, o buntach i powstaniach chłopów przeciwko wprowadzaniu luteranizmu. My same pierwszy raz słyszałyśmy tak otwarte wypowiedzenie tej prawdy, sprzeciwiające się całkowicie wersji obowiązującej nawet w norweskich środowiskach naukowych, według której wprowadzenie protestantyzmu przebiegło całkowicie pokojowo i bez jakiegokolwiek sprzeciwu nieświadomionemu religijnie ludu. Pan Henning będąc jeszcze luteraninem odnalazł swoją drogę do Kościoła katolickiego po zapoznaniu się z dokumentami dotyczącymi tych kart historii: spotkanie z prawdą pozostawiło w nim niezatarty ślad. Po prelekcji wszyscy obecni w kościele zostali zaproszeni do rozmównicy w naszym domu gościnnym, gdzie spotkanie kontynuowano w bardziej kameralnym gronie, przy kawie i ciastku. Wiele osób obecnych na tej prelekcji, zarówno katolików jak i protestantów, dawało nam później świadectwo o tym, jak głęboko przedstawione treści poruszyły ich serca i sumienia. My same również należymy do tych osób i ufamy, że zgodnie z zapowiedzią prelegenta, spotkanie to nie było ostatnim.

Każda wizyta braci karmelitów jest dla nas szczególną radością, gdyż w porównaniu z siostrami w Polsce jest tych odwiedzin stosunkowo mało – z oczywistych przyczyn nikt do nas nie wpada przejazdem. Tymczasem bieżący rok był w nie wyjątkowo obfity: przebywający u nas od 24 września do 5 października o. Serafin Tyszek OCD był już szóstym karmelitą, który gościł w naszym archidiecezjalnym Karmelu! O. Serafin poprowadził nasze rekolekcje wspólnotowe, w czasie których zachęcał nas, korzystając z doświadczenia św. Naszej Matki Teresy od Jezusa, jak również swojego własnego, do przemiany życia wspólnotowego przez odnowienie rzeczywistości

modlitwy, milczenia i samotności w życiu każdej z nas. Po zakończeniu rekolekcji nie mogło również zabraknąć czasu na wspólną rekreację.

Z kolei 2 października zawitał do nas abp Wiktor Skworc wraz ze swym kapłanem, ks. Krzysztofem Biela. Ks. arcybiskup przybył do Norwegii na zaproszenie biskupa diecezji Oslo i, jak sam mówił, nie wyobrażał sobie wizyty w Norwegii bez odwiedzenia Karmelu – chociaż odległość między diecezją Oslo na południu a naszą na dalekiej pomocy mierzy się w tysiącach kilometrów. Dziękujemy za ten znak wiary



w prawdziwą duchową łączność między kapłanami i karmelitankami! Nasi goście przybliżyli nam przede wszystkim sytuację Kościoła w Archidiecezji Kato-wickiej, dzieląc się z nami wieloma radościami własnej pracy duszpasterskiej.

Ze względu na nasze rekolekcje, w czasie których kontakt ze światem ograniczyliśmy do tego co niezbędne, z kilkudniowym opóźnieniem dotarła do nas wiadomość o mianowaniu nowego biskupa dla diecezji Trondheim, w środkowej Norwegii. Trondheim, będące niejako sercem kraju – to w tutejszej katedrze przez wieki spoczywały doczesne szczątki św. Olafa, patrona Norwegii, jej „wiecznego króla”, to tutaj przed okresem Reformacji mieściła się stolica arcybiskupia – czekało na ten dzień aż 10 lat. Biskupem elektem jest zaprzyjaźniony z nami o. Erik Yarden OCSO, dotychczasowy opat klasztoru trapistów Mount Saint Bernard w Anglii. Otaczamy nowego biskupa naszą modlitwą, wiedząc, że radość w jego nowej diecezji, jak i nadzieje związane z tym wyborem są ogromne. Pamiętamy również szczególnie o braciach z jego macierzystego klasztoru, dla których ta nominacja jest wielką ofiarą. Prosimy do-brego Boga, aby błogosławił im obficie, pozwalając doświadczyć słodyczy, którą zawsze owocuje wielkoduszne przyjęcie kielicha, który podaje nam Pan.

Tuż po naszych rekolekcjach wspólnotowych przyszedł czas na rekolekcje dla osób świeckich. Trwały one od 11 do 17 października i obejmowały również 4 dni w ścisłym milczeniu. Poprowadził je w języku angielskim o. Wojciech Nowak SJ z Kalisza, a tematem była praktyka modlitwy Jezusowej. Uczestnicy rekolekcji mieszkali w naszym domu gościnnym, a kościół był stale do ich dyspozycji. Inicjatywa całego tego przedsięwzięcia wyszła od jednej z tutejszych parafianek, pani Elisabeth, Norweżki, która uczestniczyła wcześniej w rekolekcjach tego rodzaju w Polsce. Tak mocno zainspirowała ją to przyszłym roku.

Wymiana okien to ogromna inwestycja, na którą zaczynamy już zbierać fundusze, wierząc w pomoc Bożej Opatrzności, która jakże często odpowiada na nasze potrzeby, zanim zdążymy je wyrazić. Przykłady tego można by mnożyć, ale niech wystarczy jeden. Już od kilku lat nie musimy dbać same o sprzątanie naszego kościoła. Najpierw podjął się tego jeden z naszych przyjaciół, który równocześnie pomagał nam w wielu innych praktycznych pracach. Aby go odciążyć poprosiliśmy o tę pomoc innego pana, który również chciał nam pomóc i przyjął tę propozycję z radością. Wtedy jednak okazało się jaką wielkoduszność musiał okazać pierwszy ochotnik aby przekazać tę pracę komuś innemu! Obecnie sprzątaniem zajmuje się grupa kierowców miejscowego przedsiębiorstwa komunikacji autobusowej – często ku zdziwieniu ich własnych żon. Jak wielkim świadectwem i przykładem jest dla nas to, że wszyscy ci nasi dobrodzieje czują się wdzięczni za to, że mogą pomagać nam w ten sposób!

Dziękujemy, Wam wszystkim, Kochani, których przyjaźń, modlitwa i ofiara pomagają nam wypełniać naszą misję na Dalekiej Północy. Aby wyrazić naszą wdzięczność wobec Was, co miesiąc sprawowana jest w naszym kościele Eucharystia w intencji wszystkich naszych dobrodziejów, żyjących i zmarłych.

Już wkrótce przeżywać będziemy na nowo misterium Bożego Narodzenia. Kontemplując Bożego Syna złożonego w żłobie, ten największy Dar, jaki Bóg Ojciec mógł nam ofiarować, prosimy dla siebie nawzajem o dar wdzięczności, która potrafi ujrzyć Boże Oblicze nawet w najmniejszych wydarzeniach dnia codziennego!

Być księdzem — Być zakonnicą →

Co stanowi dla mnie największą trudność? Wcale nie celibat – jak się wydaje wielu publicystom piszącym o problemach duchowieństwa. Wściekam się najczęściej sam na siebie, na swoje słabości i zaniedbania, oraz – nie ukrywam – zdarza się, że czasami nie rozumiem niektórych postaw w Kościele.

[...]

Nigdy nie myślałem o tym, żeby „odejść” z kapłaństwa. Do seminarium wstąpiłem jako młody, ale już dojrzały człowiek, może dlatego bardziej świadomy. Nie byłem przeznaczony od dziecka na księdza. Pamiętam Pierwszą Komunię, na którą dojechałem wozem drabiniastym, i bierzmowanie, którego udzielił mi bp Józef Rozwadowski. Gdyby ktoś w liceum zasugerował mi, że zostanę księdzem, powiedziałbym mu, że jest chyba niespełna rozum. Szkoła średnia to były ogromne rozterki w wierze i wątpliwości. A jednak Bóg jest nieodgadniony i w swojej nieskończonej miłości zaryzykował, dając mi łaskę powołania w czasie studiów świeckich, kiedy zmieniało się moje życie w wymiarze aksjologicznym, kiedy odnalazłem Boga i powróciłem do Kościoła.

Jaka była wizja mojego kapłaństwa, gdy wstępowałem do seminarium? Jak to określa kard. Jean-Marie Lustiger, opuścić znajome wybrzeże i wyruszyć ku ziemiom niechrześcijańskim, które są wokół nas, również tu, w Polsce. Być otwartym, zgodnie ze słowami św. Pawła, aby stać się „wszystkim dla wszystkich”. Mimo słabości i trudności na drodze kapłańskiej, staram się być wierny tej wizji po dzień dzisiejszy. Trzymanie się tej „lustigerowskiej” wizji, najlepiej opisanej w książce pod znamienym tytułem „Wybór Boga” (obok Biblii zawsze mam ją pod ręką), daje radość i szczęście.

Ale ... Niektórzy chcą „rzucić ogień” i wypalać zło, nie bacząc na to, że człowiek jest mieszaniną pszenicy i kłólu. To prosta droga do postawy skupiającej się na demaskacji – najczęściej urojonego – wroga, a nie na ewangelizacji. Pisał o tym ks. Józef Tischner w „Księdzu na manowcach”.



Ja nie chcę wypalać kłólu, jeśli miałby na tym ucierpieć jeden kłos pszenicy, który może być w każdym z nas. Nie chcę bowiem doprowadzić się do stanu, w którym spełniałbym obrzędy bez dostrzegania ich sensu. A jest to największy dramat posługiwania kapłańskiego. Jak twierdzi kardynał Carlo Maria Martini, nikt nie może powiedzieć, iż doszedł do punktu, w którym nie grozi mu utrata poczucia sensu spełnianych przez siebie świętych czynności – nawet biskup. Może dlatego emocjonalnie reaguję na „Rzeczpospolitą teczkową”, w której nie dostrzega się człowieka, a dominuje idea „oczyszczania”, która coraz bardziej przypomina mi „majakowszczyznę” – „Jednostka zerem”.

A poza tym jest jeszcze **przebaczenie**, które stanowi, mówiąc za kardynałem Martinim, najwyższy znak boskości chrześcijaństwa. Św. Ignacy Antiocheński zauważył, że jeśli umiem przebaczyć, to znaczy, że znalazłem się w sercu Ewangelii i zaczynam być chrześcijaninem.

Co utwierdza w powołaniu? Modlitwa! Ksiądz musi być człowiekiem modlitwy – rozmodlenia, ale nie dewocji. Rozmodlenie w moim rozumieniu to oparcie się na Boga, co jest szczególnie ważne, kiedy następuje jakiś kryzys. Oprzeć się na Panu Bogu! To niełatwe, ale

wiem, że jest to jedyna ochrona przed rutyną, bylejąkością czy „zurredniczeniem”. Przeżycie Eucharystii i sakramentu pojednania daje najwięcej radości, to oczywiste. Dla mnie szczególnie ważny jest konfesjonał. Przyznaję, że nie mogłbym żyć jako ksiądz bez tej szafy w kącie kościoła. Symbolicznej szafy, bo spowiadam w różnych miejscach. Świadomość, że ktoś po wielu latach pojednał się z Bogiem, nadaje sens mojemu kapłaństwu. Dla jednego uśmiechu, błysku szczęścia w oku człowieka, który podnosi się z klęczek, warto było zostać księdzem. Warto było pójść za Jego głosem.

W dyskusjach o kapłaństwie zawsze przytaczam zdarzenie sprzed kilku lat. Była zima. Wraciałem tramwajem z warszawskiej Pragi od zaprzyjaźnionego księdza. Ubrany byłem w ciepłą kurtkę z kapturem na głowie. Anonimowość zapewniona. Tramwaj wjechał na most Śląsko-Dąbrowski, gdy nagle ktoś chwycił mnie za rękę. W pierwszym odruchu pomyślałem, że to złodziej, kieszonkowiec. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” – usłyszałem. Zdziwiony spojrzałem na młodego człowieka, którego, jak sądziłem, w ogóle nie znałem. „Ksiądz mnie nie pamięta. Jestem Marek. Trzy lata temu spowiadałem się u księdza na placu Trzech Krzyży. Wie ksiądz, po tej spowiedzi zmieniło się moje życie”. Zaczęłem grzebać w pamięci. Wśród setek spowiedzi trudno przypomnieć sobie tę jedną. Ale przypominałem sobie. Ona była ważna również dla mnie. Na chusteczkach higienicznych wymieniliśmy numery telefonów. Ktoś wykpi, że to sentymentalne. Może, ale prawdziwe. Dla takich momentów warto być księdzem. [...]

Dla jednego uśmiechu, błysku szczęścia w oku człowieka, który podnosi się z klęczek, warto było zostać księdzem. Warto było pójść za Jego głosem

W SŁUŻBIE WIARY I POWOŁANIA

List Przewodniczącego Komisji
ds. Instytutów
Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń
Życia Apostolskiego
na Dzień Życia Konsekrowanego*

*Umiłowani w Chrystusie Panu
Bracia i Siostry!*

W dniu dzisiejszym, w Święto Ofiarowania Pańskiego dziękujemy Bogu za dar życia konsekrowanego. Dziękujemy za tych, którzy ślubując trzy rady ewangeliczne – czystość, ubóstwo i posłuszeństwo, towarzyszą nam na drodze wiary i powołania, które każdy z nas otrzymał. Osoby konsekrowane wskazują swoim życiem na obietnicę wieczności, do której wszyscy zdążamy. Święty Jan Paweł II przypomina nam, że dzięki życiu konsekrowanemu *charakterystyczne przymioty Jezusa – dziewictwo, ubóstwo i posłuszeństwo – stają się w pewien swoisty i trwały sposób „widzialne” w świecie, a spojrzenie wiernych zwraca się ku tajemnicy Królestwa Bożego, które już jest obecne w historii, ale w pełni urzeczywistni się w niebie* (VC 1).

Liturgia słowa dzisiejszego Święta odsłania przed nami tajemnicę wiary. Wiary, która kształtuje życie Maryi i Józefa oraz prorokini Anny i starca Symeona. Wiara ta rodzi się ze słuchania słowa Bożego. Słuchania potwierdzanego życiem

i dokonywanymi wyborami. Maryja wraz z Józefem, ofiarowując Jezusa w Świątyni, wypełniają starotestamentalne Prawo – są wierni słowu Boga, wierzą w jego prawdziwość i sens. Prorokini Anna wraz z Symeonem oczekując wypełnienia się słowa Bożego, trwają na modlitwie, która stanowi fundament wiary.

Widzę wyraźnie, iż jest wola Boga, abysmy jeśli chcemy podobać się Bogu i otrzymywać odeń wielkie łaski, otrzymywali je za pośrednictwem Najświętszego Czwolwieczeństwa Chrystusa, w którym nieskończony Bóg, jak sam powiada, znajduje upodobanie.

św. Teresa od Jezusa

Scena Ofiarowania Pana Jezusa w Świątyni ukazuje nam postawę wynikającą z przyjęcia tej wiary. Wpisana jest ona w realizację powołania rozumianego, jako dar Boga. Wiara bowiem, to nie tylko wypełnienie Prawa, ale przede wszystkim spotkanie miłości człowieka z miłością Boga. Spotkanie Świętej Rodziny z prorokinią Anną i starcem Symeonem w Świątyni prowadzi do doświadczenia wspólnoty wiary. W środku tej wspólnoty jest Bóg. On jest jej sercem. Wiara jawi się zatem przed

nami jako osobowe spotkanie z Bogiem i drugim człowiekiem. W tym względzie osoby konsekrowane, poprzez styl swojego życia, stają się znakiem wiecznej wspólnoty człowieka z Bogiem, do której każdy z nas jest powołany. *Porzucili oni wszystko jak Apostołowie, aby przebywać z Jezusem i tak jak On oddać się na służbę Bogu i braciom* (VC 1). Charakterystyczną cechą współczesnych czasów jest proces głębokiej i ciągłej przemiany, której znamiona trudno nam dokładnie określić. *Mnożą się wizje życia, a stawianie ich wszystkich na jednym poziomie relatywizuje wartość każdej z nich: zmienia się sposób postrzegania osoby, rodziny, przyjaźni, miłości, pracy i obowiązku* (Głosie 3). Dokonuje się to poprzez tzw. kulturę hedonizmu, której wyrazem jest m.in. zatopienie w doczesności. Z niej rodzi się styl życia oparty na tymczasowości. Wszystko to sprawia, że dzisiejszy człowiek, zwłaszcza młody, boryka się z trudnościami w podejmowaniu trwałych decyzji i przyjmowaniu za nie osobistej odpowiedzialności. Wiara traktowana jest jako coś bardzo dowolnego, a Kościół – postrzegany jako instytucja, której celem są jedynie działania kulturalne i prospołeczne, a nie jako Mistyczne Ciało Chrystusa i wspólnota wiary. Oderwanie człowieka od więzi z Bogiem i Jego Prawem prowadzi w ostateczności do zagubienia duchowego, głodu prawdziwej miłości oraz lęku przed przyszłością.

dokończenie na str. 18

Gdybym odszedł z kapłaństwa, wtedy wielu osobom, które spowiadam, które mi zaufały jako księdzu, sprawiłbym ból. Zapewne przeżyliby rozczarowanie, które niekiedy jest początkiem wątpliwości i kryzysu wiary. Ale nie tylko to trzyma mnie przy kapłaństwie. Bo naprawdę trzyma tylko On – Jezus. [...]

W tym miejscu muszę jeszcze przytoczyć słowa Jana Pawła II z encykliki „Redemptor hominis” o głębokim szacunku dla tego, co „w człowieku się kryje”, dla tego, co już on sam w głębi swojego

ducha wypracował w zakresie spraw najgłębszych i najważniejszych – szacunku dla tego, co już w nim działał ten Duch, który „tchnie tam, gdzie chce”. Czy trzeba lepszych słów, gdy zastanawiamy się nad naszym działaniem w Kościele?

Staram się zrozumieć moich kolegów, którzy porzucili kapłaństwo. „Na roku” było nas wyświęconych czterdziestu czterech. Odeszło sześciu. Niech Bóg rozsądzi. Zdecydowali się na dramatyczny krok życiowy. Nie uważam ich za odszczepieńców i zdrajców. Nie mam do tego prawa. Chciałbym

się z nimi spotkać, ale unikają kontaktów. Z reguły zrywają ze środowiskiem księży, zaczynają inne życie. Byłem bardzo szczęśliwy, gdy dwa lata temu w czasie procesji Bożego Ciała zauważyłem w tłumie kolegę z roku, który nagle odszedł z kapłaństwa i już założył rodzinę. Po procesji wyciągnąłem go z tłumy. Długo gadał, bardzo długo...

Tekst ukazał się w miesięczniku „Więź” nr 6/2007 jako odpowiedź na ankietowe pytanie redakcji: „Dlaczego (nadal) chcesz być księdzem?”.

W SŁUŻBIE WIARY...

dokończenie ze str. 17

W takiej rzeczywistości trudno mówić o Bożym powołaniu człowieka do życia rodzinnego, małżeńskiego, kapłańskiego, czy konsekrowanego. To powołanie zostało zastąpione takimi decyzjami i wyborami życiowymi, których motywacją nie jest pragnienie pełnienia woli Bożej, lecz realizacja samego siebie. Ginie w ten sposób pojęcie służby, rozumianej jako bezinteresowna miłość. Jesteśmy świadkami rodzącej się obojętności, a także braku wrażliwości. Coraz więcej młodych osób doświadcza osamotnienia. Małżeństwa przeżywają kryzysy wierności, a jesień życia zamienia się w bezużyteczną starość. Z drugiej strony spotykamy młodych, których cechuje spontaniczna otwartość na różnorodność, wrażliwość na kwestie pokoju, integracji, dialogu między kulturami i religiami. Potrafią oni być pionierami spotkania i dialogu międzykulturowego. Wielu też ludzi młodych jest zafascynowanych osobą Jezusa. Jego życie wydaje im się piękne, ponieważ było ubogie i proste, naznaczone szczerymi i głębokimi przyjaźniami. Życie Jezusa jest dla nich nadal bardzo atrakcyjne i inspirujące. Jest ono prowokacją, która stawia konkretne wyzwania. Potrzeba im jednak prawdziwych przewodników na drodze wiary, powołania i rozeznawania (por. *Młodzi, wiara i rozeznawanie powołania* 45).

Osoby konsekrowane, idąc za przykładem Maryi i Józefa, pokazują, że wszystkie momenty życia znaczone są śladami obecności Boga. Bóg pragnie być obecny w każdej chwili naszej codzienności, aby już tu na ziemi otworzyć nam bramy nieba. Życie osób konsekrowanych sprawia, że ta prawda staje się faktem. Słuchając i wypełniając słowo Boże, pragną potwierdzać życiem wyznawaną ustami wiarę. Wiara bowiem bez uczynków jest martwa (por. Jk 2,17). Modlitwa i osobowe spotkanie z Jezusem w codziennej Eucharystii jest źródłem ich sił duchowych i zapewnia skuteczność w podejmowanej przez nich posłudze apostołskiej.

Świątynia to centrum życia osób konsekrowanych. Przychodząc każdego dnia do Świątyni, by trwać na modlitwie jak Anna i Symeon, przypominają nam, że modlitwa i adoracja zawsze przynoszą owoce, nawet gdyby trzeba było czekać na nie całe życie. Konsekrowani czują się posłani do dzisiejszego człowieka z orędziem Dobrej Nowiny. Dzięki Duchowi Świętemu otwierają drzwi swych *wieczerników* zakonnych i głoszą Ewangelię wszędzie tam, gdzie podejmują codzienną posługę. W ten sposób przywracają światu prawdziwe oblicze Boga, który jest Miłością.

Szczególnym miejscem posłania osób konsekrowanych w świecie są ludzie młodzi. Ojciec święty Franciszek, zwołując Synod poświęcony młodzieży przypominał, że nie może zabraknąć osób konsekrowanych na drodze ich życia wiary (por. *Młodzi, wiara i rozeznawanie powołania* 93). Dziś wielu konsekrowanych jest obecnych na różne sposoby w życiu ludzi młodych. Również wiele klasztorów i domów zakonnych staje się domami modlitwy, w których młodzi doświadczają spotkania z Bogiem i drugim człowiekiem. Dzięki temu Kościół jest dla nich domem, w którym każdy może znaleźć swoje miejsce, i w którym doświadczy miłości, dobroci oraz wzajemnego szacunku.

Wielość inicjatyw podejmowanych przez osoby konsekrowane, mających na celu przyprowadzenie młodych do Świątyni, pokazuje, jak ważne miejsce zajmują oni w życiu Kościoła. Towarzystwo na drodze wiary, uczestnictwo w rozeznawaniu i wyborze życiowego powołania, to szczególne wyzwania dla wszystkich wierzących, zwłaszcza dla osób konsekrowanych. Młodzi są naszym *dzisiaj* i naszym *jutro* – potrzeba zatem jeszcze bardziej otworzyć dla nich drzwi naszych Świątyń i domów zakonnych.

Dziękujemy wszystkim osobom konsekrowanym towarzyszącym ludziom młodym za obecność w ich codzienności. Czas przeznaczony dla człowieka, szczególnie w jego młodości, nigdy nie jest czasem straconym. Bóg nigdy nie męczy się człowiekiem, zwłaszcza mło-

dym, gdy ten zadaje wiele trudnych pytań dotyczących życia, wiary i powołania. Wiara jako spotkanie człowieka z Bogiem jest tym szczególnym spotkaniem, w którym jest miejsce dla trzeciej, czwartej i kolejnej osoby.

Drodzy Bracia i Siostry, zwłaszcza ludzie młodzi! Nie bójcie się zaufać Chrystusowi, otwórzcie drzwi Waszych serc. Miejcie odwagę pokonać dzisiejszą mentalność, w której życie bez Boga staje się coraz częściej normą postępowania. Droga wiary nie jest łatwa, potrzeba czasem wysiłku i rezygnacji, może i doświadczenia ciemności, ale na tej drodze nie jesteście sami. Jest Ten, który powiedział: *A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28,20).

W tej drodze wiary, odczytywania powołania i rozeznawania niech nigdy nie zabraknie tych, którzy poświęcili swoje życie dla Chrystusa – siostr i braci życia konsekrowanego. Nie lękajmy się zapytać ich o drogę wiodącą do Świątyni, nie lękajmy się trwania z nimi na modlitwie, nie bójmy się przyjąć od nich Chrystusowego zaproszenia – *Pójdź za Mną* (Łk 18, 22).

Dziś, gdy dziękujemy dobremu Bogu za dar życia konsekrowanego, prosimy o nowe i święte powołania kapłańskie, zakonne i misyjne. Kościół przypomina nam w osobie Ojca św. Franciszka, że powołaniem naszym jest świętość (GE 9). Musimy być święci! Tylko świętością naszego życia jesteśmy w stanie zaprosić innych na drogę wiary. Ludzie młodzi domagają się Kościoła autentycznego, jasnego i radosnego. Oni potrzebują świętych, którzy poprowadzą ich do Świątyni na spotkanie z Bogiem żywym i prawdziwym.

Wszystkie osoby konsekrowane zawieramy Maryi Matce Kościoła i Matce naszej wiary. Niech Ona uczy nas wiary, która jest wyrazem zaufania wobec Bożej miłości i wierności, która staje się obecnością.

+ Jacek Kiciński CMF

Przewodniczący Kom. ds. Inst. Życia Konsek. i Stow. Ż. Ap. KEP

Buran

Śnieg, wiatr, mróz!...
I na zmianę;
Mróz, śnieg, wiatr!
Noc czy ranek?
Wiatr, mróz, śnieg!
Mleko! Mleko!
Gdzie jest wieś?...
Jak daleko?...

A wiatr śniegiem wciąż wieje
Z dołu, z góry, na boki!
Oddech w sople tężeje.
W zaspach gubią się kroki!
I igłami w twarz bije
Oszalała śnieżycą!
Gdzieś bliźniutko wilk wyje
Choć nie widać księżycy...

Śnieg, wiatr, mróz!
Stepu bezkres!...
Wszystkich
W ślepców przemienia!
Nie określa gdzie jesteś
Żaden punkt odniesienia!
W oczach śnieżna pierzyna.
Biała, szczelna zasłona!
Człowiek bać się zaczyna,
Że zamrznie, że skona!!!
I choć rzadko się zdarza
Byś do modlitw był skory.



Nagle w myśli odtwarzasz
Swoją króciutką życiorys –
I przez śnieżną zasłonę,
Bo jedyna to droga –
W głos „Pod Twoją Obronę”
Wołasz, krzyczysz do Boga!!!
Twoją prośbę
Maryja
Usłyszała, hen w Niebie...
Głosy psów
Z waszej wioski.
Tu przysłała do ciebie!...
Już wiedziałeś, gdzie jesteś
Choć śnieg dalej zacinął!

I buran syberyjski
Możesz dzisiaj wspominać

Marian Jonkajtys, *W Sybiru białej
dżungli, Wybór wierszy*, Wyd. Kubajak

– Wzruszająca kolęda z Syberii –

Na niebie gwiazda betlejemską świeci
Na ziemi zameć, szalony mróz na szybie
Czy znajdzie drogę do nas Boże dziecko
Czy znajdzie drogę w dalekim Sybirze
W stajence dzisiaj szara pustka płynie
Nie ma tam grania, śpiewów ani tańców
Malutki Jezus w zgrzebnej koszułynie
Porzucił żłobek, idzie do wygnańców
W zmarznięte rączki Boże dziecko chucha
Przez zasy brnie zsiniałą Bożą nóżką
Opłatka białe niesie nam okruszki
Promyczek gwiazdy grzeje na serduszkach
Lecz do sybirskiej zapomnianej chaty
Cichutko puka narodzone bóstwo
Otwórzcie wszak jestem waszym bratem
On także poznał chłód, nędzę i ubóstwo
Nieobce dla mnie serce krwawiące rany
I łzy co płyną spod zmęczonych powiek
Otwórzcie mi, jam też prześladowany
Ma długą mękę osądzony człowiek
W cudowną noc Bożego Narodzenia
Głoszącą pokój ludziom dobrej woli
Jam nie z Betlejem przybył, lecz z więzienia
Z samego dna rozpacz i niedoli

Choć dąży tłum za gwiazdą promienistą
By uczyć mnie, by schylić się przed Panem,
Ja biedny, mały, wypędzony Chrystus,
Do was przyszedłem i wśród was zostanę
Ja biedny, mały, wypędzony Chrystus,
Do was przyszedłem i wśród was zostanę
Do was przyszedłem i wśród was zostanę
Do was przyszedłem i wśród was zostanę

(Anna Rudawcowa, Sybir Wigilia 1943)

Kolęda napisana na Syberii

W zmarznięte rączki Boże dziecko chucha
Przez zasy brnie zsiniałą Bożą nóżką
Opłatka białe niesie nam okruszki
Promyczek gwiazdy grzeje na serduszkach

Lecz do sybirskiej zapomnianej chaty
Cichutko puka narodzone bóstwo
Otwórzcie wszak jestem waszym bratem
On także poznał chłód, nędzę i ubóstwo

(Anna Rudawcowa)

w tle sukienka
dla Dzieciątka
uszyta na zestaniu

W tle sukienka Dzieciątka Jezus wyhaftowana przez
siostry niepokalanki na Sybirze.

fot. Magdalena Chudzicka

Cały tekst o niej w styczniowym „Rycerzu Niepokalanej”.

O WIELKIM JUBILEUSZU, PRACY WE FRANCJI I ODKRYWANIU POWOŁANIA OPOWIADA KS. PRAŁ JÓZEF MUSIAŁ

3 stycznia był wyjątkowym dniem dla Francji, a szczególnie Paryża, gdyż tego dnia wspomina się św. Genowefę – jedną z najważniejszych francuskich świętych. Patronuje ona Francji i Paryżowi. Ponadto rok 2020 jest czasem wielkiego jubileuszu, który potrwa aż do stycznia 2021 r. O najważniejszych wydarzeniach związanych z obchodami jubileuszu, o pracy we Francji i swoim powołaniu opowiada ks. prał. Józef Musiał, od 21 lat posługujący w parafii Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu XVI, której patronuje właśnie św. Genowefa. W tej wspólnotce pracuje również ks. Tomasz Sokół.

Artur Hanula: W tym roku we Francji przeżywany jest jubileusz św. Genowefy. To bardzo ważna święta dla Paryża i Francji. Jest to też Patronka tutejszej parafii w Paryżu XVI. Jakie wydarzenia przewidziano z okazji tego wyjątkowego czasu?

Ks. prał. Józef Musiał: Zwyczajowo co roku jest obchodzony u nas uroczysty odpust parafialny, czyli święto patronalne ku czci św. Genowefy. Dokładna data w kalendarzu liturgicznym przypada na 3 stycznia. W związku z tym, że jest to jeszcze czas świąteczny, najczęściej ta uroczystość jest przenoszona na niedzielę po chrzcie Pana Jezusa. W tym roku będzie to 19 stycznia. Natomiast Paryż zgodnie z dotychczasowym harmonogramem rozpocznie wielką nowennę przed uroczystością św. Genowefy właśnie 3 stycznia. Święta związana jest ze wzgórzem Panteonu, bo tam wybudowano ku jej czci piękną świątynię, którą później rewolucjoniści zamienili na Panteon. Szczątki św. Genowefy, czyli relikwie, zostały zniszczone przez rewolucję. Kościół prosił, żeby parafie, które miały relikwie, mogły w jakiś sposób część tych relikwii przekazać do kościoła św. Szczepana na Wzgórzu (St Étienne du Mont). Tam jest można powiedzieć symboliczny relikwiarz św. Genowefy.

Istnieje długa lista wydarzeń związanych z obchodami jubileuszu św. Genowefy; będzie m.in. procesja ze wzgórza Panteonu do kościoła św. Eustachego. Miała prowadzić do katedry, która niestety



jak wiemy jest nieczynna. W każdym razie uroczystości ku czci św. Genowefy są związane ściśle z diecezją Nanterre, bo stamtąd właśnie święta pochodziła. Głównym patronem Paryża jest św. Dionizy. Tak czy inaczej w obchody jubileuszu włączają się wszystkie parafie. Jest przewidziane nawiedzenie relikwii św. Genowefy w tych parafiach, które sobie tego życzą. Jest przewidziana procesja rzeczna po Sekwanie z prośbą by parafie paryskie mogły wyjść na mosty na rzecę i powitać relikwie św. Genowefy. Tak jak powiedziałem harmonogram jest obszerny i można go znaleźć na stronie internetowej diecezji. U nas, w związku z tym, że kościół ma tytuł św. Genowefy, przewidziane jest przybycie relikwiarza w październiku, ponieważ rok św. Genowefy zakończy się w styczniu 2021 r. Cały rok 2020 jest zatem poświęcony tej świętej.

Dodajmy jeszcze, że jubileusz jest związany z 1600-leciem urodzin św. Genowefy. Urodziła się w Nanterre. Życiorys św. Genowefy jest piękny i bogaty, choć w Polsce znane są często jedynie legendy z nią związane. Genowefa była oczekiwanym dzieckiem w rodzinie pierwszych chrześcijan i w Nanterre

funkcjonowała pierwsza wspólnota chrześcijańska, którą odwiedził wędrujący z Autin i Auxerre biskup św. German w drodze do Anglii. I w Nanterre spotkał św. Genowefę, która uczestniczyła w nabożeństwie; widział jej ogromną pobożność i zarazem przyjął jej ślubowanie, które złożyła, że poświęci się Panu Bogu. Wtedy nie było jeszcze ani zgromadzeń, ani zakonów, więc biskup św. German zdjął bardzo piękny krzyż pectoralny, nałożył jej i powiedział, że krzyż będzie cię prowadził przez życie. Dlatego św. Genowefa w krótkim czasie po odejściu św. Germana przyszła do Lutecji (czyli obecnego Paryża) po śmierci swoich rodziców. W Lutecji mieszkała jej chrzestna. I tu zamieszkała na wyspie Cité.

A.H.: Proszę powiedzieć też w kilku zdaniach o Szkole Polskiej przy parafii św. Genowefy. Jest ona odrębną placówką?

Ks. prał. J.M.: Szkoła przy parafii św. Genowefy oficjalnie istnieje 26 rok i była częścią Szkoły Głównej przy Lamandé. Tamta szkoła miała status szkoły przy Ambasadzie Polskiej. Wcześniej, ponieważ parafia istnieje już 32 rok, rodzice prowadzili tutaj dzieci; było ich niewiele. W jakiś sposób próbowali te dzieci zorganizować, by uczyły się języka polskiego, a w zasadzie katechezy. Dopiero później z pomocą rodziców i pierwszych nauczycieli, którzy wyodrębinili się tutaj z emigracji, postanowiono właśnie stworzyć szkołę. Początkowo, wiadomo, dzieci było jak wspominałem niewiele; z biegiem czasu szkoła rozrosła się tak, że przekroczyła liczbę 400 dzieci. Jest to liczba bardzo duża i w zasadzie proszę sobie wyobrazić, że istnieje 19 klas w szkole. Klasy są bardzo liczne, chociaż ostatnio zauważamy, że jest mniej dzieci z powodu tego, iż utworzono nowe ośrodki nauczania na przedmieściach Paryża z różnych stron. Można powiedzieć, że myśmmy byli taką główną jednostką po szkole na Lamandé. Prowadzenie takiej szkoły wiąże się z wieloma problemami administracyjnymi, dlatego nasi nauczyciele i rodzice prosili ministerstwo oświa-



ty w Warszawie, żebyśmy mogli otrzymać status szkoły niezależnej. Jesteśmy tak samo Szkołą Polską przy Ambasadzie Polskiej w Paryżu niezależnie od szkoły na Lamandé. Inną tego typu placówką, również niezależną, jest Szkoła Polska w Aulnay-sous-Bois. Dzieci, które uczęszczają do naszej szkoły, otrzymują świadectwa, które pozwalają im przykładowo po powrocie do Polski kontynuować naukę w następnej klasie, więc nie tracą z nauczania w zakresie języka polskiego, no i oczywiście katechezy. Obecnie mamy koło 370 dzieci, a zatem jest to może ułatwienie dla rodziców, bo po prostu czasem trzeba było też brać udział w uroczystościach na Lamandé. W każdym razie w 2018 r. mieliśmy w maju uroczystości 25-lecia Szkoły Polskiej. Dzieci przychodzą do nas z radością. Z tej szkoły wiele dzieci otrzymało nagrody w zakresie znajomości języka polskiego i generalnie wyróżniane były też przez ministerstwo oświaty w Warszawie. Duża część naszych absolwentów kontynuuje teraz studia w Polsce. Trzeba za to wszystko dziękować Panu Bogu.

A.H.: Wspomniał Ksiądz, że parafia św. Genowefy w Paryżu istnieje już 32 rok. Może zdradzi Ksiądz jakieś najważniejsze fakty z historii.

Ks. prał. J.M.: W ubiegłoroczne już Boże Narodzenie minęły 32 lata od odprawienia tutaj pierwszej Mszy św. Kościół ten jest francuską kaplicą szkolną istniejącą i poświęconą po 1905 r. Placówka ta służyła szkole francuskiej Lamazou do wojny. Po wojnie był też siedzibą parafii św. Joanny de Chantal, jako że kościół ten był w czasie wojny zbombardowany przez wojska alianckie i tu mieściła się parafia św. Joanny do 1953 r. Potem trudno powiedzieć dlaczego kościół popadał w zapomnienie; mieszkające tu siostry Wniebowzięcia może nie miały możliwości żeby ten kościół w jakiś sposób utrzymać, w każdym razie było dużo zaniedbań i w momencie gdy kard. Lustiger prosił Polaków, żeby obronili ten kościół

przed zburzeniem, właśnie przyszli tutaj nasi rodacy; w 1987 r. zastali kościół w bardzo złym stanie. Wywieziono stąd wiele rupieci. Nie brakowało dziur w oknach. Kościół był opleciony bluszczem. Budynek był po prostu bardzo zaniedbany. Z biegiem czasu kiedy Polacy przejęli ten kościół i wyremon-



Święta Genowefa, fot. wikimedia (dom. pub.)

towali, pojawiła się myśl w społeczności francuskiej, żeby ten kościół zburzyć na potrzeby miejsca do parkowania samochodów i bardzo wysokiego wieżowca. Planowano w podziemiach tego wieżowca stworzyć kapliczkę dla Polaków. Te plany ostatecznie porzucono. W każdym razie francuskie władze kościelne jakoś tak widzą i nie widzą istnienia tego kościoła. Tak czy inaczej wspólnota polska, Polska Misja Katolicka, zainwestowała wiele, żeby odnowić ten kościół i budynek, który jest w sąsiedztwie, który służy jako nasz dom parafialny. W tej chwili obłożeni jesteśmy wysokim podatkiem lokacyjnym i musimy bardzo uważać żeby podołać wszystkiemu tym wydatkom, ale dzięki szczodrości rodzin polskich jakoś jeszcze istniejemy; jak długo, Pan Bóg raczy wiedzieć.

Można powiedzieć, że w trakcie istnienia parafii było wiele szczególnych wydarzeń. Na pewno jednym z nich była śmierć papieża Jana Pawła II, kiedy parafianie modlili się całą noc i kościół tonął w kwiatkach i świetle. W zasadzie każda niedziela jest wielkim wydarzeniem w tutejszej wspólnotie. Szczególnie uroczystości obchodzimy pierwsze Komunie św. Co dwa lata przypada uroczystość bierzmowania, która zawsze gromadzi wiele młodzieży. W minionym roku

mieliśmy 120 młodych ludzi do bierzmowania. Oczywiście przyłączyli się też przedstawiciele kilku innych wspólnot. To było bardzo duże wydarzenie. Wielkim wydarzeniem była też 100. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości obchodzona w 2018 r., bardzo uroczystość świętowana. Rzecz jasna bierzemy udział w tych samych wydarzeniach, które są w naszej ojczyźnie. Warto wspomnieć jeszcze 1050. rocznicę Chrztu Polski przeżywaną w 2016 r.

A.H.: A jaka jest obecnie parafia św. Genowefy? Proszę ją pokrótce przedstawić i może zachęcić, dlaczego warto tutaj przyjechać.

Ks. prał. J.M.: Parafia ma stały program Eucharystii i nabożeństw. Opieramy się na adoracji Najświętszego Sakramentu, która jest w niedzielę godzinę przed wieczorną Mszą św. i w czwartki do godz. 20:00. Kiedyś było do 21:00. Parafianie prosili żeby skrócić tę adorację, bo mieszkają dosyć daleko. Jest u nas ponad 100 osób, które są wpisane w żywy różaniec; jest 5 kół różańcowych. W pierwsze niedziele miesiąca jest zmiana tajemnic różańcowych. Mamy sporo osób, które adorują Najświętszy Sakrament. Nie mamy jakichś szczególnych kół czy bractw, jako że jest duża część parafian stałych, ale duża część parafian nie tyle wyjeżdża z Francji co jednak wraca do mniejszych wspólnot na przedmieściach Paryża, gdzie jest im bliżej. Trudnością u nas jest brak parkingu; parafianie przyjeżdżają i nie mają gdzie zaparkować. Większość naszych rodzin to ludzie młodzi z małymi dziećmi, które są radością. Ja jestem tutaj już 21 rok. Przez te lata widzę, że duża część parafii przez ten czas uczestniczy w życiu tego kościoła. Staramy się odprawiać nabożeństwa punktualnie, prowadzić katechezę dla dzieci od 4-6 lat. Mamy klasę zero w Szkole Polskiej, żeby wyjść naprzeciw prośbie rodziców o naukę języka i katechizację najmłodszych dzieci. Przy parafii jest wierna grupa AA, dokończenie na str. 22

O WIELKIM JUBILEUSZU...

dokończenie ze str. 21

której przedstawiciele gromadzą się tutaj w każdy wtorek. Jeśli jakaś grupa pragnie spotkań, jesteśmy do dyspozycji, ponieważ nasze sale są wieczorami wolne. Nie mamy grup młodzieżowych, charyzmatycznych, jako że parafianie są bardzo rozproszeni w tej dzielnicy.

A.H.: Od jak dawna posługuje Ksiądz we Francji? Jeśli Ksiądz może, proszę powiedzieć, jak zrodziło się w Księdzu powołanie do pracy zagranicą.

Ks. prał. J.M.: Jak wspominałem w parafii św. Genowefy pracuję od 21 lat, natomiast do Francji przyjechałem 10 lat wcześniej. Nigdy nie marzyłem o wyjeździe na Zachód. Jako seminarzysta marzyłem o pracy misyjnej w Japonii. To było moje marzenie. Kochałem sprawę misji. Jeden z moich kolegów był u księży werbistów w Pieniężnie i wyjechał do Urugwaju. W Polsce pracowałem w diecezji kieleckiej na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej u źródeł Pilicy. Tam byłem 14 lat. To była moja jedyna placówka. Z tej parafii została wyodrębniona nowa parafia – w Wierbce – na prośbę miejscowego biskupa i tam przypadło mi w udziale tworzenie parafii i budowa kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia NMP i Jej rycerza św. Maksymiliana Marii Kolbego. W zasadzie gdy kościół

i dom parafialny były gotowe, ówczesny biskup kielecki Stanisław Szymecki, który znał dobrze środowisko francuskie, bo tu się wychował, prosił mnie on, a także ówczesny rektor PMK ks. infułat Stanisław Jeż, żebym przyjechał do Paryża. Było to dla mnie zaskoczenie i jakieś takie bolesne rozdarcie, bo byłem związany ze środowiskiem polskim. Nie znałem też języka francuskiego. Na początku praca we Francji była dla mnie ponad siły. Z biegiem czasu próbowałem odczytać, że to był głos Pana Boga, chociaż czasem nie rozumiałem tej decyzji biskupa. Cztery lata pracowałem w parafii na Concorde, rok miałem radość posługiwania w diecezji Wersal i później byłem ponad 5 lat w Domu Polskim w Lourdes, gdzie służyłem pielgrzymom, którzy przybywali z różnych stron świata. W 1999 r. ks. rektor prosił, żebym przyjechał i objął parafię św. Genowefy.

A.H.: Może chciałby Ksiądz prałat jeszcze coś dodać do naszej rozmowy?

Ks. prał. J.M.: Często powtarzam, że praca we Francji jest dla mnie bardzo trudna. Widzę jakąś ogromną tragedię tego narodu i ludzi wierzących, którzy zostali zdeprawowani poprzez złą filozofię i to ogromne zeświecczenie. Widzę tragedię naporu sił zła, które niszczy ten naród. Jest to jeden z dowodów na boskość Kościoła, że od czasu rewolucji

francuskiej, kiedy religia została wyśmiana w wielu sferach życia społecznego, jest ciągle tylu ludzi wierzących we Francji. Dla nich po prostu warto tutaj być, chociaż mówię, że duszę francuską najlepiej zrozumie Francuz. My mamy inny świat, inną duchowość i zawsze będziemy widziani jako ludzie ze Wschodu. Oni mają poczucie swojej wyższości jako pierwotna córka Kościoła. Niemniej boję się, że przychodzi wielka próba dla Kościoła, także dla naszych rodaków tu mieszkających; wielu ludzi się załamuje tracąc wiarę, próbując w jakiś sposób zdobyć środki do życia, dla rodziny, kosztem zaniedbań religijnych. Dlatego ta praca tutaj jest czasem ponad siły. Może nas czasem parafianie nie rozumieją, może my ich nie rozumiemy; w każdym razie trzymamy się ogólnej nauki Kościoła; nie chcemy tworzyć jakiegos odrębnego Kościoła, ale działać w ramach Kościoła powszechnego, w którym nam przyszło być i dorzucać swoją cząstkę cierpienia i modlitwy za tych ludzi, którzy tutaj są, żeby się nie załamali. Każdy dzień mojego życia to jest wielka księga, którą trzeba pisać. Po co? Komu? Jeden Pan Bóg wie, co tu się dokonało. Wam życzę, żebyście byli bardzo dzielni i szli na spotkanie potrzeb ludzi, parafian i rodaków naszych.

za: <https://polskifr.fr/duchowa-strona/o-wielkim-jubileuszu-pracy-we-francji-i-odkrywaniu-powolania-opowiada-ks-pral-jozef-musial/>



□ Na egzaminie etyki profesor pyta kleryka: – Co to jest oszustwo?

– Oszustwem będzie – odpowiada kleryk – jeśli nie zdam egzaminu.

– A to dlaczego? – pyta zdziwiony profesor.

– Oszustwa dopuszcza się ten, kto wykorzystuje nieświadomość drugiej osoby ze szkodą dla niej.

□ Nakatechezie ksiądz pyta dzieci:

– Jaki jest pierwszy sakrament?

– Małżeństwo – odpowiada dziewczynka.

– A nie, bo chrzest – odpowiada kapłan.

– O nie, proszę księdza – protestuje uczennica.

– Ja pochodzę z porządnej rodziny, u nas jest naprzód małżeństwo, a dopiero potem może być chrzest!

U W A G A : FURTA CZYNNA:

oprócz SOBÓT, NIEDZIEL i ŚWIĄT

od poniedziałku do czwartku

w godz. 8:00 – 13:00 i 15:00 – 17:30

w piątek od 8:00 do 13:00

ponadto informacji można zasięgnąć dzwoniąc (16) 678 60 14 w. 100



Miesięcznik Duszpasterstwa kościoła pw. św. Teresy od Jezusa w Przemyślu. Redaguje Zespół.

Adres e-mail: czeslaw.szalyga@op.pl

Adres pocztowy redakcji: Karmelici Bosi, ul. Karmelicka 1; 37-700 Przemyśl, tel. (16) 678 60 14.

Redakcja nie wypłaca honorariów, nie szwarcza materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo do ich skracania oraz opracowania tekstów przyjętych do druku.

Druk: MAIL BOXES ETC. 2704
BLAUDER - Marek Kulpa
ul. Mickiewicza 23
e-mail: mbe2704@mbe.pl www.mbe.pl/2704

EDYTA JURKIEWICZ-PILSKA



Czy każdy może być Gaussem?, czyli rozważania starego nauczyciela... przed wiosennym semestrem...

Na to pytanie zadane w tytule, jest gotowa odpowiedź, pod warunkiem, że jest wiadome, kim Gauss był. Na wydziałach matematyki wszelakich uniwersytetów, pewnie można byłoby usłyszeć, że jeśli nie wiesz, kto jest autorem jakiegoś twierdzenia matematycznego, to jak powiesz GAUSS, masz szansę odpowiedzieć poprawnie. A więc już wiemy, że Gauss był matematykiem. A zaglądając do Wikipedii dowiemy się, że:

Urodził się w biednej rodzinie pomocnika murarskiego w **Brunszwiku**. Jako malec nauczył się czytać, a także samodzielnie opanował proste rachunki. Jak sam twierdził, nauczył się rachować, zanim jeszcze zaczął mówić. Jego geniusz matematyczny objawił się stosunkowo wcześnie, w wieku 3 lat umiał dodawać. Znana jest anegdota, wedle której Gauss z miejsca rozwiązał zadanie, jakie nauczyciel podał w klasie, by zająć czymś uczniów na dłużej i mieć czas dla siebie. Należało dodać kilkadziesiąt wyrazów **postępu arytmetycznego** (w jednej wersji od 1 do 4, w innej od 1 do 100). Potem okazało się, że z wszystkich odpowiedzi uczniów tylko odpowiedź Gaussa była prawidłowa.

Uzdolnionym chłopcem zainteresował się książkę Brunszwiku **Karol Wilhelm**, który postanowił łożyć na jego dalszą naukę. Gauss uczył się najpierw dwa lata w szkole Collegium Carolinum w Brunszwiku, gdzie, korzystając z dobrze zaopatrzonej biblioteki, samodzielnie zapoznał się z dziełami **Eulera**, **Lagrange'a** oraz **Newtona**. W wieku 18 lat wstąpił na uniwersytet w Göttingu, gdzie do 1798 roku studiował matematykę. Jednak po trzech latach opuścił uczelnię, nie uzyskując żadnego dyplomu. W 1799 roku uniwersytet w **Helmstedt** nadał mu tytuł doktora *in absentia*, bez zwyczajowego egzaminu ustnego, na którym przedstawił napisaną pod naciskiem swojego dobroczyńcy rozprawę doktorską. Wykazał w niej prawdziwość **zasadniczego twierdzenia algebry** (był to pierwszy ścisły dowód tego twierdzenia).

Gauss interesował się także podstawowymi zagadnieniami z astronomii, geodezji, magnetyzmu ziemskiego i wielu innymi. Nazywany był przez współczesnych sobie uczonych księciem matematyków.



Johann Carl Friedrich Gauss (1777–1855)

A więc, prawdopodobnie nie każdy może być Gaussem. Ale chyba każdy może opanować podstawy matematyki, geografii, fizyki, chemii itp. w zakresie nauczonym w szkole podstawowej.

Rodzi się jednak pytanie, dlaczego zdecydowana większość współczesnych uczniów szkół podstawowych i średnich ma poważne kłopoty z matematyki, fizyki itp.?

Nie można udzielić jednoznacznej odpowiedzi, chociaż kilka przyczyn dałoby się podać.

Brakuje **umiejętności czytania tekstów zadań z treścią ze zrozumieniem**. Każdy niemal wyraz jest wielką niewiadomą, np. w zdaniu:

Wykaż, że funkcja liniowa $f(x)=3x-1$ dla wszystkich liczb rzeczywistych jest rosnąca i przecina oś OY w punkcie (-1) .

Uczeń natrafia w tym zadaniu na kilka pojęć, które, gdy nie są wcześniej wyjaśnione, zrozumiane i utrwalone – to zadanie jest, pomimo swej prostoty, dla niego nie do rozwiązania.

Program przerabiany jest zbyt prędko, aby przeciętny uczeń mógł go wystarczająco dobrze opanować. Stąd powstają ogromne zaległości, które rodzą zniechęcenie i oczywistą niechęć do przedmiotu, nauczyciela, szkoły...

Uczniowie nie czytają podręczników, w których są wyjaśnienia zagadnień, podane są

metody rozwiązywania zadań oraz zadania do samodzielnego rozwiązywania (bądź wspólnie w klasie).

Metoda nauki na pamięć została chyba całkowicie zapomniana i nie jest stosowana. Weźmy choćby twierdzenie Pitagorasa – większość uczniów potrafi wypowiedzieć je: *a* kwadrat plus *b* kwadrat równa się *c* kwadrat. I tyle! A jeśli zmienimy litery na *x*, *y*, *z*, to co wtedy?

W moich odległych czasach uczono nas na pamięć twierdzeń w ich właściwym brzmieniu:

W trójkącie prostokątnym *ABC* o przyprostokątnych (*a*) i (*b*) i przeciwprostokątnej (*c*) zachodzi związek: $a^2 + b^2 = c^2$. (znak 2 oznacza potęgowanie: *a* do potęgi 2, lub *a* kwadrat)

Jaka zatem jest rada? Pozostają drogie korepetycje? Nie! Trzeba wrócić do dawnych sprawdzonych metod nauczania. Rozwijać pamięć, uczyć definicji pojęć, rozwiązywać proste zadania i przechodzić do trudniejszych... dla uczniów uzdolnionych – zatroszczyć się o indywidualny program, tak jak to uczynił pierwszy nauczyciel Gaussa. Może nie od razu pojawią się nam sami Gaussowie, ale z pewnością wrośnie liczba uczniów, którzy chętnie będą chodzić do szkoły...

Pielgrzymka do MEDJUGORJE 30.05 – 6.06.2020 r.

PROGRAM PIELGRZYMKI:

Dzień 1 – 30.05.2020 r. (sobota) Wyjazd o godz. 4:30 z Przemyśla przejazd do chorwackiej Częstochowy (zakwaterowanie, obiadokolacja, nocleg)

Dzień 2,3 – od 31.05.2020 r. (niedziela). Śniadanie i wyjazd do Medjugorie. Udział w wieczornym programie modlitewnym oraz zwiedzimy wiele naznaczonych modlitwą miejsc.

Dzień 4,5,6,7 – od 2.06.2020 weźmiemy udział w Objawieniu dla Mirjany pod Niebieskim Krzyżem. (wtorek)

Dzień 8 – 5.06.2020 r. Powrót do Polski. W drodze powrotnej nawiedzimy Sanktuarium w Ludbregu (Chorwacja).

CENA: 450 zł + 155 euro.

ŚWIADCZENIA: Transport, ubezpieczenie NW. Wyżywienie i inne usługi.

Osoby **chore przewlekle** powinny ubezpieczyć się indywidualnie lub za dodatkową opłatą u naszego ubezpieczyciela.

Zabieramy ze sobą m.in.: ważny paszport lub dowód osobisty, kartę EKUZ (wyrabiamy nieodpłatnie w NFZ), telefon ze słuchawkami (niezbędne dla odbioru tłumaczeń), swoje leki itp.

Pielgrzymka organizowana jest przez przemyskich Karmelitów

ZAPISY: P. JACEK 603 237 888 I NA FURCIE KLASZTORNEJ (TEL. 16 678 60 14 w. 100)

INFORMUJEMY, że dnia 4 lutego br. (wtorek) po Mszy św. o godz. 18-tej w Sali Rycerskiej Klasztoru ODBĘDZIE SIĘ SPOTKANIE osób zapisanych na pielgrzymkę do Medjugorie.

W trakcie spotkania będą przyjmowane zaliczki na wyjazd w wysokości 200 zł.

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH CHĘTNYCH, TAKŻE TYCH, KTÓRZY CHCĄ SIĘ JESZCZE DOPISAĆ.

